Nr 124. Kraków, 5 Czerwca — Wtorek. **Rok 1877.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziel i dni świątecznych.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	za rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" także wszystkie urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. F. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze) R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubé & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 4 czerwca.

Niemal niepostrzeżenie odbyły się wybory do Rad powiatowych w tych okręgach, gdzie kadencya sześcioletnia upływała. Wyborów tych niepoprzedziła głośniejsza agitacya ani walka stronnictw. Przebieg akcyi wyborczej zamykał się w powiatach tak cicho i normalnie, że zarówno dzienniki krajowe niekiedy zbyt skore do szerzenia waśni, jak i wiedeńskie, zawsze otwierające przystęp korespondencyom z Galicyi z zarzutami na gospodarstwo i szlachecką autonomię, nie znalazły tym razem pożądanego materyału. Cisza ta zdaje się dobrze świadczyć o przebiegu wyborów. Nigdzie też nie objawiła się niechęć włościan przed laty tak zwykła w przystępowaniu do urn wyborczych. Nie chcemy zaś przypuszczać, aby milczenie to było skutkiem obojętności i oznaką biernego usposobienia tych czynników, od których kierunek wychodzić powinien, i które w zwycięstwie wyborów do Sejmu winny były znaleść raczej nowy bodziec do działania, niż powód do przedwczesnego tryumfu.

Jak wypadły wybory ostatnie, trudno jeszcze orzec. W wyborach do Sejmu wystarcza nazwisko zwycięzkiego kandydata, aby ocenić rezultat walki. Inaczej w wyborach do Rad powiatowych. Tu nietyle chodzi o wprowadzenie ludzi znanych w kraju ze zdolności, lub reprezentujących pewne obozy, ani też o wykluczenie żywiołów pozbawionych samowiedzy; przeciwnie chodzi o dostrojenie wszystkich żywiołów społecznych w harmonijną całość, o zużytkowanie wszelkich sił, jakie napotkać w powiecie można. Nie ma ich do zbytku, i wyrabiać je powoli przychodzi praktyką życia autonomicznego. Imiona przeto nowo wybranych członków nic jeszcze nie mówią, zaledwie dozwalają obliczyć stosunek przedstawicieli warstw wykształceńszych i mniej oświeconych. W każdym zaś powiecie stosunek ten może być odrzuconym a jednak odpowiadać miejscowym warunkom i potrzebom. Stosownem jest dążyć do wykluczenia włościan z Sejmu, ale rzeczą jest pożądaną zachować i wciągać ich do Rad powiatowych. Nie potrzeba obawiać się nawet ich większości, byle znalazły się obok nich inne żywioły zdolne do należytego niemi kierowania. Mówimy to zaś nietylko o zachodniej ale i o wschodniej części kraju. Im więcej bowiem występuje czynników starających się powiększyć i utrzymywać rozłam między dworem a gromadą, podniecać nienawiści społeczne i zagrażać antagonizmem, na różnicy obrządku i języka opartym, tem bardziej korzystać powinniśmy z każdej sposobności, aby zbliżać na polu wspólnych i interesów szlachtę z ludem.

Nietaimy wcale, że Rady powiatowe w obecnym swym zakresie działania mają dla nas tylko znaczenie przejściowe. Dążąc do rozszerzenia i unormowania na pewniejszych podstawach całego ustroju autonomicznego, nie należy lekceważyć tych instytucyj, które stać się mogą szczeblem i wstępem do dalszego rozwoju i uzupełnienia autonomii w myśl programu reformy. Tutaj pole do zaczęcia w praktyce prac przygotowawczych.

Rzecz dziwna, że program reformy napotkał na opozycyę z tej strony, z której powinien był doznać poparcia. Opozycya ta, którą ktoś nazwał marszałkowską, woła: wystarczają nam Rady powiatowe, lękamy się zmian. Sprzeczność ta zapatrywań zetrze się kiedyś w Sejmie, w Radach zaś powiatowych winna wywołać korzystne współzawodnictwo. Ci co zadawalniają się Radami powiatowemi, powinni okazać czynnie, że są wystarczającemi. Zwolennicy reformy winni natomiast zacząć ją najpierw w tych granicach i warunkach, jakie dziś się znachodzą. Nie tyle bowiem reforma i postęp autonomiczny zawisł od zmiany ustaw, ile od wyrobienia ludzi i utorowania kierunków. Niestety, przyznać trzeba, że i dzisiejsze ramy autonomii nie są dostatecznie wypełnione, że w wielu powiatach okazuje się brak ludzi i odpowiedniego poczucia obowiązku, którego przedewszystkiem wymaga sąmorząd w tej lub innej formie. Jedną z przywar Rad powiatowych jest nierówność rezultatów w różnych powiatach. Instytucya ta bowiem przypomina owe stowarzyszenia, których cały kierunek i działalność zawisła przeważnie od prezesa i niebyłoby paradoxem powiedzieć, że tyle Rada powiatowa warta, ile jej prezes. Dość obejrzeć się po kraju, aby się o tem przekonać: gdzie prezes Rady umiał utrzymać dobry stosunek ze starostwem, uchylić tem samem zawod i współzawodnictwo, gdzie indywidualnie dał popęd do tworzenia kas gminnych i innych zakładów, gdzie znalazł poparcie w jednolitym wydziale powiatowym a wzbudzał ufność członków Rady, tam niezaprzeczenie objawia się postęp. Niedaleko jednak szukać przykładu. że w tych nawet Radach powiatowych, które miały wyjątkowo szczęśliwy skład, mniej odpowiednie kierownictwo prezesa, przez całe lata sparaliżowało wszelką działalność, owszem ujemne tylko sprowadzało następstwa.

W Radach gminnych i Radach okręgowych, które projektuje znany wniosek p. Dunajewskiego, życie autonomiczne niebyłoby tyle zawisłem od przypadku, bo nieopierałoby się wyłącznie na indywidualnych staraniach. Staje znów pytanie: czy znajdą się zbiorowe siły, na których opierałaby się Rada gminna? Zaiste, należałoby wątpić o przyszłości tego społeczeństwa, w któremby niemiano z czego utworzyć autonomicznej gminy. Tak źle nie jest. Lud nasz ma poczucia wrodzone do samorządu gminnego, tylko w dzisiejszych ustawach nieznajduje potemu warunków. Gromada włościańska sama przez się niebyła nigdy całością i niemoże utworzyć gminy, ale jest wybornym materyałem, z którego odbudować można w innym stosunku tę organizacyę, jaką zniesiono znosząc dawny patrymonialny okręg, w którego skład wchodził, jak wiadomo, dwór i kilka gromad.

Rady powiatowe przygotować mogą grunt do odbudowania tej dawnej gminy bez patrymoniatu, ale w połączeniu dworów z gromadami. Próbowano już nawet różnych sposobów, które miały zbliżyć to przejście z organizacyi Rad powiatowych do gmin zbiorowych. Jednym z takich sposobów był podział powiatów i zaprowadzenie delegatów. Niewszędzie jednak myśl ta przyjęła się i utrzymała. Przypominamy ją dziś zwolennikom gminy zbiorowej i w ogóle reformy administracyjnej po ukonstytuowaniu nowych Rad powiatowych, bo może ona wywrzeć wpływ korzystny, rozciągając bezpośrednią opiekę nad gromadami. Wyjątkowemi dotąd są wypadki łączenia się dworu z gromadą — łączenie to doradzają ci, którzy są przeciwnikami gminy zbiorowej, a chcieliby natomiast asymilować obszar dworski z gromadą. Niedoradzaliśmy też nigdy tego środka. Dwór stanowi odrębną i społeczną jedność i niepowinien jej poświęcać; gromada także powinna zachować swoją indywidualność. Reforma nieżąda asymilicyi, ale połączenia. Połączenie to istnieje już w Radach powiatowych, lecz potrzeba, aby było ściślejszem. Pielęgnować nam przeto należy Rady powiatowe, dopokąd niebędziemy mieli bliższego zespolenia w gminach zbiorowych, a praca w nich przygotuje grunt do reformy.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Warszawa 28 maja.

Krążą tu od niejakiego czasu pogadanki o zmianach w organizacyi państwa, a ponieważ wychodzą one z ust osób zwykle dobrze ze stosunkami petersburskiemi obznajmionych, zasługują jeżeli nie na wiarę, to przynajmniej na wzmiankę, jako prawdopodobne.

Rozgłos o nadaniu konstytucyi w Turcyi, niesiony po całem imperium przez dzienniki, wnioski tychże i porównawcze uwagi nie były rządowi na rękę. Łudził się on w obowiązku poskromienia na razie tych zachcianek i wymierzył karę na dzienniki. Ale przyciszyć głosy dziennikarskie nie zawsze jest skuteczną w takich razach radą; nie jest to rozwiązać kwestyę, która kiełkować musiała, nie można bowiem w jednym ręku dzierżyć sztandaru wolności ludów pobratymczych, organizacyę polityczną dla tychże projektować, opartą na swobodach w duchu cywilizacyi zachodu, a drugą ręką ściągać wędzidło, którem własnych poddanych się prowadzi w duchu wschodnich wyobrażeń. Przystąpiono więc jednocześnie z zabronieniem głosu w tej sprawie dziennikom do zlecenia projektów możliwych koncesyj. Myśl ta ma wychodzić od Cesarza; projekta, o ile nam wiadomo, nie sięgają głęboko, są tylko biurokratycznem zmodyfikowaniem dotychczasowych form administracyi i nowym dowodem, że łatwiej zaprowadzić scentralizowanie władzy, niż bez nadwerężenia potęgi państwa formy te zmieniać w kraju, w którym zwłaszcza tradycye caryzmu z elementu tatarskiego płynące, od wieków sciskają sumienia i wolę ludów.

Jest instytucya w Rosyi, zwana Radą państwa, nie mająca żadnych stanowczych atrybucyj. Jest to władza bez władzy, rada, na której zdanie rząd nie potrzebuje się oglądać. Żadna kwestya z dziedziny prawodawczej nie jest koniecznie Radzie państwa przedstawianą, ale może być jej przedstawioną. Cesarz przed ogłoszeniem ukazu przedstawia go do opinii Rady państwa lub nie, może jej współdziałania użyć albo nie, może pójść za zdaniem większości albo mniejszości. Zdanie Rady jest ku objaśnieniu jego sumienia, ale w żadnej mierze samowładnej jego woli nie krępuje. Do składu też Rady państwa należą wszystkie zużyte siły, ministrowie gubernatorowie, jenerałowie, wysocy dostojnicy, którzy z pola działania ustąpić musieli, nie naraziwszy się na zupełną niełaskę, słowem wszystkie żywioły zawadzające w zwykłym biegu machiny państwa.

Car Aleksander więcej się posługiwał Radą państwa niż jego poprzednicy, nie dając jej wszakże dotychczas żadnych stanowczych atrybucyj. Podobno obecnie postanowił rozszerzyć ramy tej instytucyi, to jest przywołać do jej grona delegowanych po dwóch z każdej gubernii przez Rady gubernialne, to jest tak zwane Ziemstwo wybranych. Czy Rada państwa w ten sposób złożona ma mieć jakieś szersze i stanowczo określone atrybucye? Czy będzie koniecznym organem prawodawczym, kontrolą funduszów i czy będzie miała ich dyspozycyę? W jakim będzie stosunku do zaprowadzonych i zaprowadzić się mających instytucyj ziemstwa po guberniach? Czy do jej składu oprócz delegowanych z gubernii będą należeć z urzędu ministrowie i członkowie z nominacyj panującego? Czy władza caryzmu zrobi jakie ustępstwa na korzyść rady, czyli też ta nie zostanie stanowczo określoną? niewiadomo i rozmaite o tem chodzą wieści. Powstrzymamy się zatem od dalszych uwag rozważając tylko zdanie nasze, że o ile polityka czysto konserwatywna przebijająca w tym projekcie, wyrażona w rozwoju raczej instytucyj dawnych, jak tworzeniu na razie nowych, jest pochwały godną; to znowu nasuwa się koniecznie uwaga, że wymagania prawdziwego konserwatyzmu są większe, że na zgniłych, zbutwiałych fundamentach nic zbudować trwałego niemożna, że formy administracyjne kraju i udział w prawodawstwie są w gruncie podrzędną rzeczą, ale nigdy owoców nie wydadzą dobrych, przy żelaznej obręczy szyzmy ściskającej wolność sumienia. Tysiące form obmyślać można i każda się przyjmie, jeżeli będzie opartą na zdrowej podstawie, wolności sumienia. Jest to głos katolicyzmu uciśnionego, który się odzywa, a on jeden wyłącznie stał zawsze zarówno w obronie ludów, jako i w obronie prawa.

Rozchodzi się tu wieść, że cesarz w przejeździe do głównej kwatery wojsk naddunajskich, do Warszawy wstąpi. Nie łudzimy się żadną nadzieją, nie liczymy na żadne niespodzianki, nie przypuszczamy żeby inny był powód tego zboczenia z drogi jak przegląd wojsk tu konsystujących. Od roku 1856, w którym do zebranej, jakiej takiej, reprezentacyi kraju wyrzekł te pamiętne słowa *je sévirai*! nie odezwał się do kraju. Wypadki umocniły nas w przekonaniu, że jeżeli jakim słowom, to pogróżkom cara wierzyć trzeba; skrystalizowały się też te wyrazy w pamięci ludu i następnym generacyom przekazane zostaną. Cesarz przybywa corocznie, ale do kraju nie mówi. Zdaje się nie uznawać, że po za obrębem dworu jego, ochmistrzów, szambelanów, kamerjunkrów, gubernatorów, jenerałów, ludzi mających jakikolwiek stopień w hierarchii rządu, jakiś czyn, jest naród; on o nim niewie, milczy, a to milczenie więcej zniechęca niż niejedne środki surowej grozy przez rząd jego na nas wymierzone. Sto lat panowania Rosyi nad krajem naszym nie nauczyło jej jednego z bardzo skutecznych środków wpływu na nasz naród, to jest odzywania się do niego bezpośrednio.

Zadziwiająca doszła nas tu wiadomość, że Siewers, naczelnik wydziału wyznań o b c y c h, a zatem i katolickich, dostał dymisyę. Następcą jego jest niejaki Wołkow. Gubią się wszyscy w domysłach, co mogło spowodować tę niełaskę. Chwila cierpliwości a prawdziwy powód wyjdzie na jaw; jesteśmy wszakże pewni, że przy wrażeniu silnem na umyśle cesarza sprawionem znaną alokucyą Ojca św. i rozdrażnieniu jego z tego powodu, które dał poznać, usunięcie Sieversa nie jest w związku z łagodniejszem usposobieniem dla katolików. W telegramach dzienników zagranicznych ze Lwowa wyczytujemy, że w gubernii warszawskiej mają się zbierać podpisy na dziwnego rodzaju odezwie do Ojca św. Jest to zupełną bajką, bardzo ubliżającą duchowi katolickiemu kraju naszego; powszechne też wiadomość ta wzbudziła oburzenie. Natomiast powitaliśmy z radością wiadomość, że w liczbie pielgrzymów do Rzymu dla złożenia hołdu Ojcu św., przedstawionych nuncyuszowi w Wiedniu, znajdowali się unici z Królestwa Polskiego.

Paryż 28 maja.

(V) Cała sytuacya streszcza się jeszcze w pytaniu, czy nastąpi rozwiązanie Izby deputowanych? Niczem są powody, które wzbudzają powątpiewanie, czy senat uchwali to rozwiązanie. Nie należy zapominać, że konserwatywno-monarchiczna większość w Izbie wyższej składa się najwięcej z pięciu lub sześciu głosów i że w skład jej wchodzą żywioły nadzwyczaj różnorodne. Nie tylko, że znajdują się tam trzy wielkie odłamy: legitymistów, orleanistów i bonapartystów, ale jeszcze każdy z nich rozpada się w mało między sobą sympatyzujące grupy. Rojaliści czystej krwi, których organem jest *L'Union*, dziennik odpowiadający zasadami i kierunkiem dawnej *Quotidienne* za restauracyi, nie we wszystkiem idą ręka w rękę z tak zwanymi klerykałami czystej krwi, ktorzy wyznają zasady przedstawiano w publicystyce przez *Monde* i *L'Univers*. Nie dawno zaszły wypadek ujawnił różnice między temi dwoma odcieniami; mówią tu o poleceniu danem przez nowy rząd don Carlosowi, opuszczenia Francyi. Klerykalni nie wzięli tego zbyt do serca, rojalistów zaś zdarzenie to zgorszyło wielce i rozgniewało. Wspominam o tem, gdyż w tem rozdrażnieniu legitymistów upatrują już wskazówkę ich oporu w senacie przeciw rozwiązaniu Izby; i mówią, iż stawią go oni choćby dla zaszachowania ministerstwa, które nie cofnęło się przed odmówieniem pretendentowi hiszpańskiemu wolnego na ziemi francuskiej pobytu. Z drugiej strony powszechnie wiadomem jest, że w stronnictwie bonapartystowskiem jest wielu tak w senacie, jak w Izbie deputowanych i po za parlamentem, nie zadowolnionych ze zmiany rządu, zaszłej d. 16 maja. Wiem z pewnością, że w kilka dni po zmianie, jedna z najbardziej wpływowych osobistości tego stronnictwa — nie ma powodu zataić nazwiska — p. Raoul Duval udał się do jednego z ustępujących ministrów i zapytał go, czyby nie można się porozumieć ze stronnictwem republikanckiem, dla przeprowadzenia w senacie uchwały przeciwnej rozwiązaniu Izby, z zastrzeżeniem, że to porozumienie nie pociągnie za sobą ofiary lub ustępstw co do innych kwestyj i przekonań obydwóch stronnictw. Krok ten dał jedynie powód do rozmów, które nie doprowadziły do żadnej konkluzyi, gdyż ani p. Duval, ani minister, nie byli upoważnieni do zawarcia umowy. Ale sam fakt pogadanek w tym kierunku godzien jest uwagi; liczy on na poparcie zdania wielce już rozpowszechnionego, że rząd nie tak łatwo uzyska od senatu uchwałę rozwiązującą Izbę deputowanych. Zdanie to wyraził w liście do przyjaciela p. Juliusz Favre senator.

List ten powtórzyły dzisiaj prawie wszystkie dzienniki liberalne.

Muszę jeszcze nadmienić, że wyższe sfery handlowe i przemysłowe Paryża, zaniepokoiła w wysokim stopniu, zmiana zaszła 16 maja. Wielu znacznych przemysłowców w bogatych dzielnicach podpisało adres wystósowany do senatorów i deputowanych republikackich; adres nadzwyczaj co do formy umiarkowany, ale którego treść jest stanowczą, a który wzywa reprezentantów Paryża, aby przypomnieli rządowi obowiązek wykonywania konstytucyi. Dotąd przecież rząd postępuje najzupełniej w granicach konstytucyj i adres ten jest co najmniej przedwczesnym, a przecież widziałem kilka listów oznajmiających przystąpienie do tego adresu, a podpisanych przez kupców i przemysłowców, którzy rocznie obracają kilkoma milionami. Stwierdzają oni iż na raz zupełny w interesach nastąpił zastój i dla tego z każdym dniem zwrastają ich obawy i niezadowolnienie. Na prowincyi także dostrzedz można śladów niezadowolnienia a dały mu publiczny wyraz nie tylko rady municypalne i jeneralne ale także nie które Izby handlowe.

Dziennik Urzędowy od dwóch dni przepełniony jest zmianami podprefektów. P. de Fourton niemal bez wyjątku przemienia całą administracyę i rzeczywiście nie ma czasu do stracenia; ósmego bowiem lipca, nastąpić ma odnowienie w połowie, rad jeneralnych i rad okręgowych. Ministeryum sposobi się do walki i chce być w możności „pokierowania żywiołami wyborczemi i skierowania ich stósownie do powziętej myśli. Zadanie jest niezaprzeczenie trudnem; rząd bowiem dzisiejszy nie ma w swej mocy merów, jak ich miał rząd „porządku moralnego". Podług nowej ustawy gminnej, władza wykonawcza, mianuje merów tylko w miastach departamentowych, okręgowych i kantonalnych, to jest najwyżej w 4,000 gmin na 36,000 gmin na które podzieloną jest Francya. i to jeszcze rząd, merów których mianuje, obowiązany jest wybierać z pomiędzy radców gminnych. We wszystkich innych gminach, rady same wybierają swoje władze, począwszy od mera do adjunkta. Gdyby przyszło do rozwiązania Izby, nowe wybory odbyłyby się pod kierownictwem merów dzisiejszych, gdyż częściowe odnowienie rad gminnych, nastąpić ma dopiero po terminie wyznaczonym przez konstytucyę dla wyborów do nowej Izby. W tych zatem warunkach zadanie rządu będzie arcytrudnem. W tej chwili przecież fortuna uśmiecha mu się. Nowy porządek rzeczy i nowe ministeryum znajduje się w miodowym miesiącu i właśnie w tej chwili rozdaje posady. Wogóle pierwszeństwo mają wyznający zasady katolickie. Nominacya p. Leona Riant w miejscu p. Leldton, który się zastrzelił, na dyrektora poczty, ogólną na siebie zwróciła uwagę. P. Leon Riant i brat jego p. Ferdynand Riant należą do *Stowarzyszenia kółek katolickich*, których wielki i zbawienny wpływ powszechnie jest uznanym. Nigdy jeszcze nie nastąpił tak zupełny i stanowczy przewrót w administracyi, jak tym razem. Mówią niektórzy, a republikanie skwapliwie rozgłaszają, że nie wszyscy nowi urzędnicy równe okazują zaufanie i równą wiarę w trwałość ministeryum, któremu służą lub któremu sami ofiarowali swe usługi. Byłby to smutny symptomat i korzystny dla francuskiego społeczeństwa objaw.

Łatwo pojąć, że ważne wewnętrzne zawikłania odwróciły chwilowo uwagę od wypadków zewnętrznych. Nic zatem niemam dzisiaj znaczącego pod tym względem do zapisania z Paryża. Najważniejszem obecnie pytaniem jest, jakie są stosunki nowego gabinetu do Niemiec i Włoch? Stosunki te nie zmieniły się; są one zawsze między trzema rządami przyjazne i niema nawet cienia prawdy w pogłoskach, które w tych dniach obiegały na giełdzie, o koncentracyi wojska nad Renem i u stóp Alp.

Rzym 30 maja.

(P.) Za parę godzin staną w Rzymie nasi pielgrzymi. Na dworcu kolei czekać ich będą ci, którzy znając już Włochy, wyprzedzili ich do wiecznego miasta wraz z tymi, którzy zajmowali się tutaj ich przyjęciem i ugoszczeniem. Z prawdziwą radością witać nam przychodzi naszą pierwszą pielgrzymkę, a znając trudne okoliczności, w jakich się kraj nasz znajduje, możemy słusznie się nią poszczycić wobec świata katolickiego. Wielka to zasługa tych, co dali jej inicyatywę, a nie przestraszyli się doprowadzenia do skutku niełatwego przedsięwzięcia; wielka też zasługa i tych, którzy na miejscu oddawna biedzili się nad przygotowaniem gościnności pielgrzymom dwóch naszych wielkich dzielnic. Rzym, matka wszystkich wiernych, tuli dziś u swego łona rozproszone dzieci, w błogosławieństwie namiestnika Chrystusowego jednoczy rozdzielonych braci i wspólnie prowadzi do źródła, z którego przeszła nasza wielkość powstała, a powinno być ono zawsze naszą gwiazdą prawdziwą i nadzieją przyszłości. Pan Bóg karze i poniża narody; Pan Bóg je też uzdrawia i podwyższa. Jak przed wiekami chrzest św. złączył rozproszone cząstki jednego plemienia i stworzył z niego naród, jak Kościół ucywilizował go, silnym uczynił i był kamieniem węgielnym jego dziejów, tak dziś, gdy na urzędowej karcie Europy nie istniejemy i gdy rewolucya z góry i z dołu nietylko odmawia nam bytu, ale imie polskie chce koniecznie wymazać z pamięci narodów, my mamy jeszcze tylko prawo skupiać się w obec znaku krzyża, przy konfesyi wspólnie i głośno powtórzyć katolickie nasze wyznanie wiary, u Ojca chrześciaństwa dawną wiernością, a świeżem prześladowaniem dać świadectwo naszej żywotności. A dać je możemy jedynie dla tego, że nie polityczne cele, nie dyplomatyczne widoki kierowały pielgrzymką, ale że ten ruch niezwykły, zdumiewający, który wstrząsnął światem, w którym nie można nie widzieć ręki Bożej, i nas pociągnął ku Rzymowi, z którego światło rozeszło się po świecie, w którym narody dzisiaj przychodzą szukać odrodzenia. Mamy pośród nas przedstawicieli najpierwszych imion naszych, największych rodów, liczny i szanowny poczet duchowieństwa, wyznawców z nad Bugu i więźniów pruskich, a najpiękniejsze podobno grono prostego ludu, którego wiara gorąca i silna pokocha od razu świętość Rzymu, a wielkość Rzymu odczuje i pojmie miłością.

Pielgrzymi nasi znajdą kardynała Prymasa w Watykanie więźniem, a towarzyszem więzienia Ojca św. Tam nikogo ręka ustaw majowych i władzy policyjnej dzisiaj jeszcze dosięgnąć nie może, ale też i tam można zostać męczennikiem, gdy rewolucya zapanuje na dobre w Rzymie i nie w parlamencie, ale na ulicach zaprotestuje przeciw „rękojmiom." Watykan zawsze otwierał swe wrota wygnańcom, dawał schronienie uciśnionym, przytułek wielkim tego świata, gdy im przyszło zakosztować życia tułaczego. Pokoje, które zajmuje kardynał w głównym gmachu Watykanu, pod samem mieszkaniem papieskiem, widziały w swych murach kilka pokoleń królewskich, a w ostatnich czasach gościły Franciszka Neapolitańskiego z całą rodziną, po poddaniu się Gaety. Prawdziwie to królewskie pokoje. Wspaniałe rozmiary, klasyczne linie, wielkich mistrzów utwory, zdobiące ściany, uderzają każdego nie obojętnego na arcydzieła sztuki. Do twarzy im w obec poważnej i szlachetnej postaci naszego Prymasza, piękniej jeszcze w obec prostoty a można powiedzieć, ubóstwa, w jakiem się kocha kardynał i które co chwila w bogatych pokojach przypominają wyznawcę i więźnia z Ostrowa. Nieraz też przez okna wychodzące na plac św. Piotra musi on spoglądać ku północy, nieraz zatęsknić za swą biskupią stolicą, za krajem, za swą owczarnią, bo w ostatnich dniach nie umiał się oprzeć wzruszeniu, czekając na duchowieństwo, któremu przewodniczy i którem słusznie może się w Rzymie poszczycić. A gdy ujrzał pierwszych przestępujących progi Watykanu, oczy łzami się zapełniły i głosu zabrakło. Weszło już w zwyczaj, że po publicznej audyencyi każdy z komitetów pielgrzymki po przedstawieniu się kardynałowi sekretarzowi stanu, schodzi do pomieszkania naszego Prymasa, by mu wyrazić wdzięczność za danie przykładu swą wytrwałością i swem męstwem w nowem prześladowaniu Kościoła. Nasza pielgrzymka nie zejdzie, ale owszem pod jego przywództwem stanie wobec Ojca św., przez usta swego prymasa złoży hołd Piusowi IX nietylko od tych, którzy w tym dniu otoczą tron papieski, ale tych wszystkich, których serca z kraju zwrócone miłością ku Rzymowi. Zygmunt Krasiński widział kopułę św. Piotra opartą na szablach polskich: bodajby nasza tutaj obecność była przepowiednią tego wewnętrznego odrodzenia.

Rzym 31 maja.

(x.) Wczoraj wieczór trzystu pielgrzymów polskich przybyło do Rzymu dla złożenia Ojcu św. w imieniu wszystkich dzielnic polskich hołdu wdzięczności i przywiązania, dla stwierdzenia wobec całego świata katolickiego, że dzisiejsza Polska nie zaparła się swej odwiecznej wiary, a chorągiew Sobieskiego, powiewająca w Lateranie, stanowi i dziś jeszcze nasz sztandar, nasze znamie, pod którem walczyliśmy dawniej i nadal walczyć będziemy. Po raz pierwszy danem będzie Polakom stanąć przed tronem Namiestnika Chrystusowego, jedynego Ojca i opiekuna uciśnionej Polski; po raz pierwszy staniemy pod przewodnictwem naszego Prymasa w Watykanie, aby powiedzieć Ojcu św., że jego miłość i łaskawość dla Polski nie pozostała bez echa w sercach polskich, że jeśli nam wiele zabrano i wiele wzbroniono, te jeszcze kochać i wielbić tych, którzy nas kochają, mamy prawo i obowiązek. To też zastęp pielgrzymów polskich przybyłych do Rzymu, składający się w znacznej części z ubogich naszych włościan, przedstawiał wczoraj widok uderzający, który najobojętniejszych nawet musiał przekonać, że w naszym narodzie żyje jeszcze wiara, że żyje ona zwłaszcza w tym ludzie wiejskim, który z całem zaparciem się siebie i z całą ofiarnością owoców kilkoletniej ciężkiej pracy, wysłał tylu reprezentantów swoich do Ojca św., aby mu złożyć świadectwo swej wiary i przywiązania. Trzeba było widzieć tych pielgrzymów, z jakim zapałem, przejęciem się odbywali podróż, nie dla próżnej ciekawości, nie dla zabawy lub wykształcenia umysłu, ale w celu rzeczywistej pielgrzymki *ad limina Apostolorum*, jak począwszy od Krakowa, przez całą prawie drogę śpiewali pieśni pobożne, jak później w Lorecie i Asyżu modlili się przed tak drogiemi dla serca katolickiego relikwiami, żeby mieć miarę pobożności naszego ludu. W Lorecie księża włoscy budowali się z ich zachowania, bo pomimo niewygód i gorąca nie słychać było ani skarg, ani narzekań, wszystkie przykrości znosili z poddaniem się i radością, dziękując swym przewodnikom za tak troskliwą opiekę. To też niedawno powiedział O. Karol Antoniewicz. „że połowę nieba zajmą chłopi polscy". Są może między nimi wielkie grzechy, ale są także i cnoty, jest poświęcenie i ofiarność.

Nie mała też zasługa, że pielgrzymka polska tak świetnie wypadła, należy się komitetom urządzającym ją. Sekretarz komitetu lwowskiego X. Otton Hołyński przez całą drogę był na usługi wszystkich pielgrzymów, sąm nie dojadł, nie dospał, pamiętając ciągle o drugich, zwłaszcza, że w tak licznej gromadzie z najróżnorodniejszych warstw złożonej, utrzymanie ciągłego porządku należało do rzeczy najtrudniejszych, niemal niepodobnych, trzeba było pamiętać o wszystkich razem i o każdym z osobna. Pielgrzymką poznańską kierował X. prałat Maryański, który zorganizowawszy najdoskonalej cały pro-

gram pielgrzymki, poświęcił się głównie opiece włościan, a to tak dalece, że całą drogę z Poznania do Rzymu odbył wraz z nimi w wagonie 3ej klasy, nie odstępując ani na krok swych owieczek; zresztą pielgrzymi poznańscy przesiąknięci duchem porządku, poddawali się o wiele łatwiej swoim przewodnikom. Kardynał prymas wysłał swego sekretarza Mgra Meszczeńskiego do Ankony, dla przyjęcia pielgrzymów polskich i ułatwienia im przejazdu do Loretu. Na dworcu kolei w Rzymie przyjmowali ich OO. Zmartwychwstańcy, na których znowu spadł ciężki obowiązek gospodarski, podejmowania pielgrzymów w wiecznem mieście i zajęcia się ich potrzebami. Jeszcze na kilka dni przed przybyciem pielgrzymki polskiej, w klasztorku św. Klaudyusza panował ogromny ruch; Ojcowie krzątali się ciągle po całem mieście dla wyszukania stosownego pomieszczenia dla księży i włościan. Umieszczono ich w klasztorze OO. Pasyonistów, gdzie za małą, bo prawie żadną opłatą mają już zapewnione całe utrzymanie. Czas pobytu w Rzymie będzie poświęcony zwiedzaniu pamiątek religijnych i osobliwości miasta; program szczegółowy rozpisany na każdy dzień, pielgrzymi podzieleni na cztery partye, z których każda ma za przewodnika jednego z OO. Zmartwychwstańców. Dziś z rana dwa pierwsze oddziały złożone po większej części z włościan, były na nabożeństwie w kościele św. Jana Laterańskiego i zwiedzały *Baptisterium*, *Scala Santa* i *S. Croce*, a oddział trzeci i czwarty u św. Piotra na mszy, celebrowanej przez kardynała Boromeo, po której udały się do skarbca i zakrystyi, a następnie do sali koncylium, gdzie jeden z najstarszych kapłanów odmówił głośno „Wierzę w Boga“, które wszyscy obecni za nim powtarzali dla stwierdzenia wiary w dogmat Nieomylności, ogłoszony właśnie w tej sali podczas ostatniego soboru watykańskiego.

Pielgrzymi jadący pod przewodnictwem X. Stojałowskiego przybyli dziś rano do Rzymu; będą oni mieli wspólną audyencyę z pielgrzymami przybyłymi wczoraj, d. 6 czerwca. Odbędzie się ona w wspaniałej sali konsystoryalnej w Watykanie, gdzie zwykle Ojciec św. przyjmuje wszystkich pielgrzymów, jeśli ich liczba nie przenosi kilkuset osób; w tym roku zrobił tylko wyjątek dla pielgrzymów niemieckich i francuskich, których przyjmował w wielkiej sali książęcej, liczba ich bowiem wynosiła każdej z osobna około 1500 osób. Najliczniejsza ze wszystkich dotychczasowych pielgrzymek, zeszłoroczna hiszpańska, obejmująca 6000 osób, nie mogła się i tam pomieścić; przyjmował ją więc Ojciec św. wyjątkowo tylko w bocznej nawie bazyliki św. Piotra. W imieniu całej pielgrzymki polskiej przemówi kardynał Prymas, adres zaś z Galicyi i Wielkopolski, złożą u stóp tronu Ojcu św. przewodnicy pielgrzymek, ks. Konstanty Czartoryski i hr. Franciszek Żółtowski. Reszta adresów jak np. od księży chełmskich, od uniwersytetu lwowskiego itd. złożone także zostaną przez wydelegowanych w tym celu członków pielgrzymki. W tych dniach wszyscy pielgrzymi polscy przedstawią się kardynałowi Prymasowi dla podziękowania za ojcowską opiekę i złożenia mu, jako naczelnikowi Kościoła polskiego, hołdu.

Od kilku dni coraz znaczniejsza liczba Polaków zaczyna ściągać się do Rzymu. Z Księstwa przybyło już dawniej kilku członków rodziny Radziwiłłów jak ks. Ferdynand z żoną z domu Sapieżanką, ks. Edmund prałat papieski i brat jego jezuita, p. Stanisław Chłapowski, p. Kazimierz Chłapowski z żoną, hr. Franciszek Żółtowski, poseł Dr. Zakrzewski, hr. Witold Łubieński, hr. Kwilecki, Dr. Kaz. Morawski, z wyższego duchowieństwa znajduje się w Rzymie X. Maryański kanonik metropolit. poznański, X. prałat Likowski i kilku dziekanów, X. Dr. Kantecki, redaktor *Kuryera*, który wypuszczony z więzienia zaraz w kilka dni wybrał się z pielgrzymami w drogę. Żałują tu bardzo, że mimo zapowiedzianego przyjazdu X. biskupa Janiszewskiego musiał z powodu choroby zaniechać, gdyż on jeden tylko obok kardynała Prymasa, reprezentowałby episkopat polski. Z Galicyi zjechali już ks. Konstanty Czartoryski, ks. Stanisław Jabłonowski, ks. Adam Czartoryski, hr. Ożarowski, hr. Edmund Starzeński, hr. Romer, br. Romaszkan, poseł Jabłonowski, Dr. Stanisław Tomkowicz, p. Józef Popiel i znaczna liczba młodzieży. Z duchownych: reprezentant kapituły lwowskiej X. prałat Jurkowski, sekretarze arcybiskupa lwowskiego i biskupa krakowskiego i kilkudziesięciu proboszczów. Z prawdziwą przyjemnością możemy dodać, że między pielgrzymami znajduje się 10 reprezentantów prasy katolickiej polskiej.

Dziś wieczór recepcya u ambasadora austryackiego przy Stolicy apostolskiej, hr. Paara, na którą otrzymało także zaproszenie wielu pielgrzymów polskich, poddanych austryackich.

Kielich roboty p. Teofila Lenartowicza, który ofiarowanym zostanie Ojcu św. jest już w Rzymie. Wręczy go Ojcu św. X. Edward Podolski redaktor *Przeglądu Lwowskiego*, który położył najwięcej zasług i starań około zbierania składek na tę ofiarę. To też X. kardynał Prymas przedstawiając go Ojcu św. podniósł jego zasługi względem Kościoła na polu dziennikarskiem.

Dotąd niewiadoma jeszcze liczba darów polskich, zapewne nie będzie ona zbyt hojną i zniknie pośród bogatych darów innych narodów, ale jeśli wszystkie ofiary polskie będą miały tak znakomitą wartość artystyczną, jak kielich, zastąpi to zupełnie ich skromność i ubóstwo pod względem materyału. Zdaniem wytrawnych znawców ma to być najlepsza praca p. Lenartowicza, tak pod względem pomysłu, jak wykonania. Wszystkie dzienniki florenckie wyrażają się o niej w bardzo pochlebnych wyrazach; w Watykanie prałaci dworu papieskiego podziwiali nader misterną i prawdziwie artystyczną robotę kielicha.

Wiedeń 3 czerwca. Wydział polityczny Izby wyższéj Rady państwa obradował nad ustawą o powstrzymaniu pijaństwa, uchwaloną przez Izbę deputowanych i polecił już wydrukować odnośne sprawozdanie. Wydział uważa przepisy projektu za odpowiednie celowi, a jakkolwiek w poprawkach poczynionych przez Izbę deputowanych w przedłożeniu rządowem, nie widzi takich ulepszeń, któreby ułatwiały sędziemu zastosowanie ustawy, mniema jednak, że skoro rząd zgodził się na te poprawki, wydział powinien zalecić przyjęcie tekstu téj naglące potrzebnéj ustawy tak, jak go uchwaliła Izba deputowanych.

— Według *Pester Corresp.* deputacya regnikolarna węgierska odbyła znów wczoraj posiedzenie celem porozumienia się co do punktów istotnych; zastanawiano się naprzód nad ustanowieniem kwot. Ministrowi skarbu polecono poprzednio, aby według wskazówek danych przez członków, kazał zrobić obliczenia; otóż wczoraj toczyły się długie obrady nad temi obliczeniami, aż wreszcie zgodzono się na jedno, które przesłane być ma deputacyi austryackiéj. Nastąpi to zaś dopiero wtedy, gdy deputacya węgierska poweźmie uchwałę także co do restytucyi celnéj. Proponowano, aby wysłać podkomitet, któryby z takimże podkomitetem deputacyi austryackiéj wprost się naradzał, większość jednak oświadczyła się za wysłaniem jak na terez nuncyum, dopiero późniéj gdyby to dla skrócenia rokowań potrzebnem się okazało, wydelegowanym zostanie podkomitet.

Teatr wojny.

Sytuacya na naddunajskiem polu walki nie zmieniła się, pomimo, że już przeszło cztery tygodnie minęło, odkąd wojsko rosyjskie przekroczyło granicę rumuńską. Rosyanie nietylko walczyć muszą z Turkami, ale także z żywiołami. Most łyżwowy na Serecie pod Serdarem, wystawiony z wielkim trudem i nakładem, bo kosztował około 70,000 franków, został w skutek wezbrania rzeki literalnie zmyty i musi być innym zastąpiony. Dunaj sam, który częściowo wystąpił z brzegów i tworzy z swemi ramionami całość, wygląda jak ogromne jezioro i tej to okoliczności przypisać należy, że Rosyanie do tej chwili nie zabierają się do przejścia. Powszechnie atoli mniemają, że nastąpi ono wkrótce, a jako punkta główne przejścia wymieniają Hirsowę, Oltenicę, Zimnicę i Turnu-Magurelli. Przypuszczenie to potwierdza fakt, że w tych punktach i naokoło nich Rosyanie ogromne skupiają siły i zwożą materyał mostowy.

Do tej chwili ani jeden żołnierz rosyjski nie pokazał się na prawym brzegu Dunaju; mylne są przeto wiadomości, jakoby Rosyanie wystawili baterye pod Ghiacitem naprzeciw Braiły. Małe łodzie parowe, które użyte były do zatapiania torpedów, są w ciągłym ruchu między Gałaczem a stacyami na górnym Dunaju i odbywają rekonesanse w odnogach tej rzeki.

Wojsko skoncentrowane w Barboszy zostało naprzód posunięte, tak że w obozie pozostało tylko 6000.

Dnia 27 maja około 300 Rosyan przepłynęło na łodziach Dunaj, aby odbyć rekonesans na tureckim brzegu; w Zaklen, wiosce zamieszkałej przez chłopów rumuńskich — którzy schronili się jeszcze dawniej do Gałaczu — natrafili na nieregularne wojsko tureckie. Wszczęła się mała potyczka, która się skończyła rozpędzeniem oddziału liczącego 60 do 80 ludzi. Rosyanie mieli jednego zabitego i kilku rannych, między temi dwóch majtków greckich, którzy byli wzięci do sterowania łodziami.

W skutek ulewnego deszczu, który zalał większą część kolei żelaznej między Gałaczem i Brailą, jest ruch na kolei przerwany.

W. Ks. Mikołaj wystosował pod d. 28 b. m. następujący telegram o wysadzeniu drugiego monitora tureckiego: Dziś osobiście włożyłem krzyże Jerzego na lejtnantów Dubasowa i Szestakowa. Ci zuchy, wraz z nimi lejtnant Pietrow, miczmany Persin, Bal i rumuński major Murzesko szli na pewną śmierć; Bóg ich tylko uratował. Pierwszy pocisk był ze strony lejtnanta Dubasowa z szalupy „Cesarzewicz,“ który został natychmiast zatopiony; drugi pocisk, który spowodował ostateczną zgubę monitora, pochodził ze strony lejtnanta Szestakowa z szalupy „Ksenia,“ oba pociski rzucone były pod gradem kul rzucanych z trzech monitorów. „Ksenia“ zarzuconą była kawałkami wysadzonego w powietrze monitora, tak, że trzeba było ją oczyszczać pod samym tonącym monitorem, z którego Turcy nieprzestawali dawać ognia. Szalupa miczmana Persina „Dżigit,“ przebita bombą i z lana wodą — musiała odpłynąć do nieprzyjacielskiego brzegu dla odlania wody i naprawienia. Szalupa „Cesarzówna“ przez cały czas była w pogotowiu przyjmować ludzi z szalupy „Cesarzewicz,“ która zagrożoną była zupełnem zanurzeniem. Major Murzesko i lejtenant Pietrow przez cały czas okazywali dzielną pomoc Dubasowowi i Szestakowowi, znajdując się w ogniu około 20 minut.

Nasi bohaterowie z woli Opatrzności, nie stracili ani jednego i o świcie powrócili do Braiły. Gdy się reszta tureckich monitorów oddaliła, Dubasow, Persin i Bal udali się znowu ku zatopionemu monitorowi i zdjęli zeń banderę. Majtkowie okazali się istotnemi bohaterami, żadnego zamieszania, jak gdyby na ćwiczeniu. Na wszystkich czterech łodziach było 40 ludzi.

Wiadomość o odzyskaniu Ardahanu przez Turków dotychczas nie jest wyjaśnioną; dzienniki nieprzychylne Turcyi zaprzeczają jej kategorycznie, dzienniki przychylne Turcyi stwierdzają ten fakt z całą pewnością i dodają, że w Konstantynopolu odbyły się już nawet nabożeństwa dziękczynne. Zamiast oceniać po czyjej stronie słuszność, wolimy zaczekać na wyjaśnienie, a tymczasem przytoczymy kilka szczegółów o tej twierdy będącej od pewnego czasu przedmiotem uwagi na teatrze wojny.

Ardahan leży w uroczéj dolinie rzeki Kury, 1645 metrów nad powierzchnią morza, otoczony zewsząd wysokiemi górami. Miasto zbudowane jest amfiteatralnie na prawym brzegu Kury, zkąd roztacza się przepyszny widok na małą dolinę rzeki. Cytadela znajduje się we wschodniéj części miasta. Rzeka wije się wśród wysokich, stromych gór i łukiem otacza miasto. Na tych wzgórzach stoją zbudowane przez Turków forty, które uzbrojone działami różnego wagomiaru panują nad miastem i równiną. Forteca Ardahan uzbrojoną została na krótki czas przed zdobyciem jéj przez Rosyan. Z Karsu przywieźli Turcy 12 dział najcięższego wagomiaru, z których każde ciągnione było przez 140 bawołów! (tak przynajmniéj twierdzi korespodent *Tifliskiego Wiestnika*, za którym powtarzamy te szczegóły. *Red.*)

Najważniejszym i najlepiéj uzbrojonym fortem jest port zwany Ramasan Tabia, położony w stronie północno-wschodniéj Ardahanu na górze Maglas. Fort ten dominuje nietylko nad równiną i miastem, ale także nad wszystkiemi innemi fortyfikacyami miasta. Atakowany może być ten fort tylko z jednéj strony od góry Giurgun, ale i z téj strony jest obecnie nieprzystępny z powodu, że otchłanie górskie zawalone są śniegiem. U stóp góry Maglas leży fort Kara-Tasz-Czuchur. Fort ten panuje nad drogą prowadzącą z Achalczyku i oddalony jest 700 sążni od wielkiéj cytadeli. Między tym fortem a cytadelą znajdują się jeszcze forty „Baja-Baszi“ Nr 1 i 2, pierwszy w odległości 150, drugi 100 sążni. Na prawym brzegu rzeki Kury leżą na wysokiéj górze trzy znaczniejsze forty „Achatie-Tabie,“ „Kaz-Tabazi“ i „Singer.“ Otaczają one Ardahan od północy, wschodu i południa. Oprócz tych fortyfikacyj są jeszcze w dolinie Kury forty „Djus,“ „Mehrab“ i „Kudżan Czaper,“ które dominują nad drogami prowadzącemi do Olti i Batum. Naprzeciw tych fortów na prawym brzegu rzeki leżą forty „Czuna-Kena“ i „Gulia-Werdii,“ który to ostatni fort, oddalony o 4 kilometry od cytadeli, największą ma ważność, ponieważ panuje nad wszystkiemi drogami. Położony bardzo wysoko, widzialny jest ze wszystkich stron na dwie mile dokoła.

Z opisu powyższego, skreślonego przez Rosyan wkrótce po zdobyciu warowni, okazuje się, jak silną jest forteca Ardahan, i jak boleśnie uczują Rosyanie jéj stratę, jeżeli rzeczywiście wpadła napowrót w ręce tureckie.

Wiedeń 3 czerwca. Z Bukaresztu donoszą, że rosyjskim łodziom kanonierskim powiodło się przeforsować przez Sulinę wstęp do Dunaju. (*Gaz. Lwow.*)

Bukareszt 2 czerwca. Wczoraj zaszła zacięta walka artyleryi między Bechet a Rahową. Dwa działa tureckie zostały zdemontowane, jeden parowiec turecki uszkodzony.

Bukareszt 2 czerwca. Komunikacya na kolei żelaznej z Jasami przywrócona. Wks. Włodzimierz i Sergiusz przybyli dziś do Płojeszti. Z nimi przybył także książe Leuchtenberg. Odwiedzili oni zaraz Wks. Mikołaja i szefa sztabu głównego jen. Niepokojczyckiego. Jutro o godz. 2 przybywają wszyscy w. książęta do Bukaresztu.

Bukareszt 2 czerwca. Wczoraj zaszła silna walka artyleryi między Rahową a Kiket. Okręty, które zarzuciły kotwicę w Rahowy wywiesiły banderę austryacką, poczem Rumuni strzelali tylko do obozu i zmusili Turków do opuszczenia go.

Petersburg 1 czerwca. Kilka monitorów usiłowało dziś w nocy wpłynąć do Dunaju przez Sulinę, lecz musiały się cofnąć po ośmiogodzinnej walce z tureckiemi monitorami, wspieranemi przez nadbrzeżne baterye.

Petersburg 3 czerwca. *Rosyjski Inwalid* donosi, że car wyjechał z następcą tronu i Wks. Sergiuszem wczoraj wieczór o godz. 11 z Carskiego Sioła do armii naddunajskiej.

Bukareszt 2 czerwca. Z Tyflisu donoszą: Wiadomość o wzięciu Ardahanu przez Turków jest zmyśloną. Komendant Ardahanu pułkownik Komarow przedsięwziął 30 maja rekonesans ku Peniakowi i Olti. Następnie jazda Massa baszy pobitą została przez jazdę rosyjską pod Bechmaczewem i poszła w rozsypkę. Turcy stracili przy tem dwa działa górskie, cztery jaszczyki i dwie chorągwie. Rosyanie mają jednego oficera i sześciu żołnierzy zabitych, a 30 żołnierzy rannych i stracili także 51 koni. Turcy pozostawili 83 trupów na polu walki.

Konstantynopol 2 czerwca. Ibrahim basza stanie sam na czele korpusu ochotników. Według ostatnich wiadomości z Bajazetu mieli Kurdowie zająć stanowisko na wschód i północ od tego miasta, wskutek czego komunikacya tamtejszej załogi rosyjskiej z Persyą jest utrudnioną.

Konstantynopol 2 czerwca. Wiadomości o odzyskaniu Ardahanu nie potwierdzają ostatnie depesze. Rosyanie zajmują dotychczas Ardahan. Donoszą o potyczce w okolicy Erzerum. Niksicz zaopatrzony zostanie wkrótce w żywność. Doniesienia z Suchum-Kale twierdzą, że Turcy obsadzili Dżamczarę zbombardowawszy ją pierwej z okrętu pancernego. Z nad Dunaju nic nie ma uwagi godnego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 czerwca. Wśród najpiękniejszej pogody odbyła się wczoraj procesya dominikańska na rynku, wśród której z powszechnem zgorszeniem widziano wielu wojskowych palących cygara, oczywiście z nakrytą głową. Bardzo liczną była także procesya Kleparska.

We wszystkich kościołach odprawiły się wczoraj nabożeństwa z powodu 50-tej rocznicy godności biskupiej Ojca św. a wieczorem nietylko kościoły, ale i domy prywatne oświetlono, z wyjątkiem bardzo małej liczby zamieszkałej przez innowierców. Iluminacya jaśniała całym blaskiem tak wielkiej w świecie katolickim uroczystości. Oprócz prywatnych okien rzęsiście oświeconych i przystrojonych gdzieniegdzie przezroczami lub popiersiem Ojca, św. zwracały na siebie uwagę troskliwie ozdobione światłem, wieńcami i stósownemi godłami i napisami kościoły: począwszy od kościoła NPMaryi i św. Barbary, których fronty i wieże ozdobione były różnokolorowemi lampionami i wizerunkami Ojca św. tudzież kościoła św. Trójcy na którego przodzie płonęło wśród lamp przed przezroczem wyobrażającem Piusa IX, światło magnezyowe a ze szczytu powiewała chorągiew o barwach papieskich; aż do oddalonych po przedmieściach a odznaczających się szczególniej w obchodzeniu tej uroczystości: na Wesoły u OO. Jezuitów, gdzie wśród mnóstwa różnobarwnych świateł widać było ognie bengalskie i inne sztuczne ognie palone w ogrodzie; najdalej nawet w tej stronie będący kościół PP. Karmelitanek świecił dziwnie skromnie a wspaniale swym szczytem od strony miasta; mała Ochronka na Wesołej świątecznie też przybrała wizerunek Ojca św. kwiatami i światłem. Dom PP. Urszulanek oprócz bardzo pięknych, artystycznie zrobionych przezroczy z stósownemi godłami i napisami, był cały jakoby jednem pięknem przezroczem. Niepodobna wyliczyć wszystkich budynków, które jaśniały podczas wczorajszej iluminacyi tak w śródmieściu jak i po przedmieściach, aż do najdalszych stron Kleparza i Zwierzyńca. Tłumy osób krążyły do późnej nocy po mieście.

— W Akademii umiejętności na posiedzeniu komisyi anrtopologicznej d. 1 czerwca przewodniczący w tejże prof. Dr Majer zawiadomił o nadesłanych materyałach i darach. Do pierwszych należą: Dra Raucha z Horodenki 125 spostrzeżeń pełnych antropometrycznych, p. O. Kolberga 5 gadek huculskich spisanych przez niego w Żabiu z ust ludu, p. Józefy Moszyńskiej z Sieniawy pod Białą Cerkwią, dokładny opis zwyczajów i obrzędów weselnych w tamtej okolicy. Gotowość swoją dostarczania wypisów statystyczno-antropologicznych i spostrzeżeń antropometrycznych objawili pp. prof. Baczakiewicz i Dr Pietrzycki, lekarz w Jaśle. Co do darów: Czł. kom. p. Wł. Przybysławski, oprócz licznych wykopalisk z Horodnicy, ofiarował relikwiarz bronzowy z napisami starosłowiańskiemi, znaleziony w Monasterku na Podolu; p. Edw. Rulikowski przesłał figurki lepione z gliny i skorupy naczyń wykopanych w Zarzeczu koło Romanówki w pow. Skwirskim, których znalezienie w liście swym bliżej opisuje. Dr Kopernicki zdając sprawę ze swojej wycieczki na Pokucie, przedstawił plan miejscowości, tudzież zabytki przedhistoryczne, odkryte w roku przeszłym w Horodnicy nad Dniestrem przez p. Przybysławskiego, a teraz wspólnie z Dr. Kopernickim dokładniej zbadane. Na tych licznych zabytkach wykazując wpływ sztuki i przemysłu rzymskiego, dowodził on, że z bliższego starannego zbadania tego miejsca, archeologia krajowa wielkich korzyści oczekiwać może. Przewodniczący z powodu przedsięwziętego odsłonienia 3ch mumij peruwijańskich nadesłanych Akademii przez p. Klugera, po opisaniu sposobu ich zawijania, okazał znalezione przy nich przedmioty, z pomiędzy których wszelkie okazy roślinne objaśnił szczegółowo prof. Rostafiński.

— Zwykłe miesięczne posiedzenia Rady miejskiej odbywają się w pierwszy czwartek każdego miesiąca. Tym czasem z powodu oktawy Bożego Ciała i wielkiej procesyi maryackiej na zakończenie tego nabożeństwa przypadającej we czwartek pod wieczór, posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się wyjątkowo we środę.

— Ludność krakowska wystarczyła wczoraj nietylko na zapełnienie plantacyj i ogrodu Strzeleckiego, ale oraz na zaludnienie Bielan, dokąd ściągnęła znaczną jej liczbę majówka straży ogniowych ochotniczych krakowskiej i wielickiej. Z tego się okazuje, że gdyby się niezasklepiano zbytecznie w domach, miasto nasze okazałoby się ludniejszem, niż się na pozór wydaje. Po południu nie starczyło dorożek, omnibusów i wózków dla powiezienia na Bielany wielu ochotników wprawdzie tylko do zabawy, ale nie do straży pożarnej. Na Bielanach były dwie bandy muzyczne, jedna wojskowa, druga z Wieliczki. Bawiono się ochoczo. Po drodze spalono na Błoniach ognie sztuczne i puszczano race, a do miasta wrócono późnym wieczorem.

— W sobotę podczas przedstawienia *Safandułów* na benefis p. Rapackiego, liczne grono osób udało się po pierwszym akcie do garderoby artysty, aby wręczyć mu pamiątkowy wieniec srebrny z napisem: *Krakowianie Wincentemu Rapackiemu artyście dramatycznemu i autorowi Wita Stwosza.* W gronie tem znajdowali się profesorowie, literaci, między innymi hr. Stan. Tarnowski, Kossak, Abramowicz, Pryliński, Alfred Szczepański, Koźmian. W imieniu całego grona przemówił w poważny i treściwy sposób Dr Bełcikowski, wykazując spójnię, która zawsze łączyła i łączy Kraków z artystą i artystę z Krakowem i wyrażając przekonanie, że także Kraków natchnął głównie autora *Wita Stwosza*. P. Rapacki z widocznem wzruszeniem kilku serdecznemi podziękował słowy.

— P. Rapacki wystąpi we czwartek w pamiętnej swej roli z komedzi Fredry *Zrzędność i przekora*, a następnie w ślicznej francuskiej komedyi *Babie lato*, która podczas tej zimy znakomicie przedstawioną została przez amatorów u hr. Tarnowskich na Szlaku.

— Wczoraj przeszło z Petersburga na Kraków do Multan 12 wagonów mających wieść suchary dla wojska rosyjskiego.

— Dziś przed świtem zapalił się słup drewniany od lampy palącej się, lecz ogień zaraz ugaszono.

— Zakończyła we Lwowie życie Henryka z hr. Dzieduszyckich Pawlikowska wdowa po ś. p. Gwalbercie Pawlikowskim, właścicielu Medyki, obywatelu znanym z zasług i zamiłowania literatury i sztuki ojczystej, której sam się przysłużył kilku pracami.

— P. Janowi Marsowi z Limanowy, byłemu uczniowi Instytutu technicznego w Krakowie, obecnie kończącemu studya wydziału mechanicznego w wiedeńskiej szkole politechnicznej, udzieliło węgierskie i austryackie ministeryum handlu, przywilej na zastosowanie pary alkoholu jako motoru.

— Królem kurkowym we Lwowie został tameczny kupiec p. Franciszek Popowicz.

— **Nowy Sącz** 2go czerwca.

Dziś ukonstytuowała się Rada powiatowa Nowo-Sądecka i wybrani zostali: prezesem p. Adolf Dobrzyński, właściciel Rożnowa; wiceprezesem Dr Gustaw Romer, właściciel Lipia i poseł; do Wydziału weszli jako Członkowie: pp. Jan Oskard, Dr Ludwik Klemensiewicz, Władysław Żuk Skarszewski, Wojciech Pawlikowski, Michał Potoniec; jako zastępcy: pp. Józef Kościsz, Feliks Ritter, Antoni Jana, Kazimierz Wyszkowski, Józef Głąbiński.

— **Pilzno** 3 czerwca.

Wczoraj umarł mieszczanin tutejszy Gabryel Węglowski, liczący lat 103, żołnierz napoleoński z r. 1813. W końcu życia zachowywał rześkość i pracował, bo nawet jeszcze w zeszłym roku budował stajnię.

— **Szczawnica** 3 czerwca.

Wczoraj w kaplicy zakładu na Miodziusiu odbyła się pierwsza msza święta. Biskup tarnowski X. Pukalski przesłał telegrafem błogosławieństwo jak i chorym ofiarował modlitwę i powrót do zdrowia.

— W Hermanstadzie w Siedmiogrodzie zawiązał się komitet kobiecy dla niesienia pomocy rannym armii rumuńskiej. Oczywiście komitet ten utworzyli Rumuni Siedmiogrodu. Rząd węgierski nakazał rozwiązać komitet, lecz nie zabronił zbierania składek na rzecz rannych wszystkich narodowości.

— W instytucie jeograficznym wojskowym w Wiedniu wyszła mapa Turcyi europejskiej z lennictwami jej na kilkunastu arkuszach w wymiarze 1 : 300,000.

— Na kolei warszawsko-petersburskiej między Pilusą a Serebrjanką zapalił się niedawno wagon sypialny. Gdy zatrzymano pociąg, konduktor pospieszył do palącego się wagonu, aby wyratować podróżnego, który w nim spał. Ale już go nieznaleziono. Przerażenie było wielkie. Dopiero po chwili przybyła draisina a na nim ów zaginiony podróżny z głową zranioną i obwiniętą, przykryty jakąś derą. Podróżny ów, a był to oficer japoński przy poselstwie w Petersburgu, spostrzegłszy, że się wagon jego zapalił, wyskoczył oknem i lubo się zranił i potłukł, ale uszedł z życiem. Robotnicy przy kolei położyli go na draisinę, przykryli derką, bo był rozebrany i przynieśli do pociągu.

— Telegram z Palermo donosi pod d. 1go czerwca, że banda rozbójników pod wodzą słynnego Leone, została w Alimbrussa niespodziewanie zaskoczoną przez siłę zbrojną a w boju stąd wynikłym padł Leone i dwóch innych rozbójników. Rozbójnictwo w Sycylii nie przestało jeszcze grasować, mimo formalnych wypraw przeciw bandom opryszków. Leone parę lat już używał reputacyi wielkiego bandyty i znajdował protekcyę u ludu, a urzędnicy policyjni i sądowi lękali się jego zemsty i to może było przyczyną, że go bez energii śledzono i ścigano. Ministeryum aż pochwaliło się w senacie, że Leone zginął. Gdyby go ujęto, może sędziowie i prokuratorowie byliby w niemałym strachu, że im przyjdzie skazać go.

Wiadomości policyjne: W policyi zgłoszono się z znalezieniem zegarka złotego damskiego z łańcuszkiem srebrnym, który wczoraj znaleziony był w ogrodzie strzeleckim; złożyli zaś: Hanna Federowa pugilares z zapiskami, znaleziony wczoraj na Bielanach; Ludwik Brechfeld, subjekt handlowy, książkę szkolną do czytania, znalezioną na Stradomiu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— D. 2go czerwca pochmurno, w południe deszcz; termometr od 12·3 doszedł do 18·8 C. — Dnia 3go pogoda; termometr od 8·8 doszedł do 26·4 C. — Barometr stoi dość wysoko; rano o 6ej dnia 4go czerwca stan jego był 747·2 millim., termometru 14·0 C. — Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek dnia 5go czerwca: Św. Florencyi panny.

TEATR. W sobotę wznowioną została na czwarty występ a zarazem na benefis p. Rapackiego zajmująca komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou p. t. *Safanduły*. Sposobność objawienia sympatyi znakomitemu artyście, przez dłuższy lat szereg członkowi a dziś upragnionemu gościowi sceny naszej, zbyt silnym była bodźcem do zapełnienia teatru dla publiczności tutejszej, która ukazanie się beneficyanta na scenie gorącemi powitała oklaskami. Rola Leonidasa Vauclin, jest jedną z wielu ról, w których talent artysty najświetniej jaśnieje. Pamiętną nam chwila, gdy p. Rapacki przed kilku laty po raz pierwszy w niej wystąpił i jakie wtedy grą swoją wywarł wrażenie; dziś dłuższą praktyką każdy szczegół tej roli, już wówczas znakomicie pojętej, więcej jeszcze rzec można wyrżeźbiony, bardziej plastyczny, bardziej wpadający w oczy wyrazem najwyższej prawdy. Stary republikanin, sceptyk z systemu, propagający zasady równości a sam despota dla drugich, opryskliwy, teroryzujący całe otoczenie, a jednak pod tą chropowatą skorupą ukrywający złote serce, jest on uosobieniem doktryny, której brak silniejszej podstawy, brak tych przekonań, jakie stanowić mogą harmonię z samym sobą i z społeczeństwem. Trzeba było tylko zbawiennego wpływu jednej słabej dziewczyny, aby zachwiać jego upór sceptyczny i obalić usystematyzowaną negacyę. Postać ta skreśloną jest przez autora z całem mistrzostwem logiki i świadomości tajemnic psychologicznych i oddaną została przez artystę z całem mistrzostwem skończonego artyzmu. Obok wzorowej gry p. Rapackiego niepoślednie również miejsce zajmowała gra p. Wojdałowicza w roli Fromentela, który miał hojny udział w oklaskach, niemniej jak panna Csaki w roli Małgorzaty, oddanej z uczuciem i w kilku ustępach bardzo trafnie. Rola Rozalii de Forbac, którą odegrała p. Wolska, należy do najświetniejszych powodzeń tej rutynowanej artystki. P. Szymański w roli margr. de Rochepéans złożył nowy dowód dobrego pojęcia charakteru; p. Puchniewski jako Urban Fromental grał z właściwą lekkością. Zresztą całość wielką odznaczała jednolitością, gdyż każdy z występujących jak n. p. p. Sobiesław (Marceli Cavalier) p. Ładnowski (książe de Rochepéans), p. Feliksiewicz (de Valcreuse) itd. dostrajali grę swoją do ogólnej harmonii.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie ucisku podatkowego.

(*A. S.*) Obywatele zaproszeni przez zebranie odbyte d. 27 maja do zajęcia się środkami zaradczemi przeciw dojmującemu uciskowi podatkowemu, który w Krakowie od pewnego czasu coraz dokuczliwszym się staje; przyjęli (jako i sami interesowani) poruczony im mandat i odbyli już naradę pierwszą, której przebieg i rezultat jest następujący:

Najpierw stwierdzono ponownie licznemi przykładami, że nieprawidłowy wymiar podatków tak pojedyńczych obywateli, jak i całe gałęzie zarobkowości przyprawia o ruinę, zmusza do zaprzestania interesu; że rekursa żadnego nie odnoszą skutku, a nawet rekursujący wcale uzasadnionej rezolucyi nie otrzymują; że komisya podatkowa (czy też urzędnicy jej) trzyma u siebie rekursa po 5 miesięcy, a tymczasem gorliwie egzekwuje.

Następnie zebrani postanowili, z uwagi, że „komitet stały“ byłby uważany jako stowarzyszenie, które wymagałoby statutów, potwierdzenia itp., co byłoby drogą długą i wątpliwą, a tu co prędzej ratować się potrzeba, działać pojedyńczo, każdy pomiędzy swymi znajomymi, a mianowicie na razie w tym kierunku: ażeby zbierać daty i fakta krzywd i nieprawidłowości, które należy bądź spisane oddawać, bądź ustnie zgłaszać w biórze Dra Arnolda Rapaporta przy ul. Floryańskiej, lub w redakcyi *Poradnika przemysłowo-rolniczego* przy ulicy Scholastyki. Na podstawie takich prawdziwych faktów zostaną ułożone stosowne memoryały, z któremi według potrzeby postąpionem będzie. Również w miarę potrzeby porozumiewać się będą ze sobą interesowani względem innych środków, a jedyną spójnią dla nich będzie świadomość ogólnej biedy i krzywd doznawanych, konieczność ratowania i nadzieje skutku. Niepodobna bowiem, ażeby w państwie normalnie funkcyonującem mogło na dłuższy czas bezkarnie uchodzić systematyczne wykonywanie ucisku. Jeżeli przeto tak wyższe władze jak i N. Pan otrzymają należytą wiadomość o ciężkich krzywdach przez ludność Krakowa od pewnego czasu doznawanych, skoro przecież ustawy pozostały te same; to niewątpliwie petycye i skargi zostaną uwzględnione, a przyczyny krzywd usunięte.

Wyrazili też zebrani nadzieję, że posłowie nasi zechcą sprawą tą się zająć i nie pożałują starań w sprawie, która im jest dobrze znaną, którą już w Radzie państwa podnosili i która ich samych, jako podatkujących niemniej srogo gniecie.

Jest to w ogóle nader smutna rzecz, że potrzeba wszystkich używać środków przeciw przyczynom krzywd, podczas gdy rząd nie czekając na zbiorowe skargi, mógłby z własnego popędu sprawiedliwości zadosyć uczynić.

Tygodnik Finansowy.

Od czasu, jak się po rozpoczęciu wojny rosyjsko-tureckiej kursa po przeminięciu pierwszej chwili przerażenia, w pewnej wysokości ustaliły, zachowały się dotąd, z wyjątkiem drobnych fluktuacyj, prawie niezmienione. Wyraża to wiarę giełd w możność odosobnienia wojny rosyjsko-tureckiej od reszty spraw europejskich i ograniczenia jej na wykonaniu przez Rosyę dawnego programu europejskiego, chociażby nieco rozszerzonego. W ostatnim tygodniu przyczyniały się do ustalenia tej wiary wieści, jakoby z dobrze poinformowanych źródeł pochodzące, a zapewniające z jednej strony o zamiarze Austryi zachowania, o ile tylko będzie można, jak najściślejszej neutralności, a z drugiej o pertraktacyach między Rosyą a Anglią o ostateczne granice, których Rosya w przewidzianym swym pochodzie zwycięskim przekraczać nie ma. Jest to zjawiskiem bardzo pomyślnem dla odbywającego się na giełdach targu papierami, ale nie przenosi się w dosyć równej mierze i na waluty. Chociaż w ubiegłym tygodniu różnica między kursem złota a walutą austryacką znacznie się zmniejszyła, nie odpowiada ona jednak jeszcze ani właściwemu stosunkowi wartościowemu, ani temu zaufaniu do trwałości pokoju, które giełdy z innych miar okazują.

Ale i na targu papierami, mimo pewnej stałości w tendencyi kursowej, brakuje tego ożywienia w ruchu tranzakcyjnym, które dopiero giełdom cechę dobrego usposobienia nadaje. Mianowicie na giełdzie wiedeńskiej panował na początku tygodnia — i to aż do czwartku prawie zupełny brak ruchu tranzakcyjnego. Oprócz kilku tranzakcyj zrobionych w rentach i losach pożyczkowych ograniczyła się reszta tranzakcyj na słabem poszukiwaniu kilku akcyj kolejowych, zaniedbując jak najzupełniej resztę papierów giełdowych, a szczególnie akcye bankowe.

Psuło w tej mierze humor giełdowy świeże dopełnienie losu „*Łaenderbankvereinu*“, które daleko rychlej powinno było nastąpić. Bank ten posiadający pierwotnie kapitał zakładowy wynoszący 15 milionów złr., po zachwianiu się w czasie przesilenia szczególnie skutkiem zbytniego obarczenia papierami giełdowemi zamiast zlikwidować od razu to, co mu po tej katastrofie pozostało, odpisywał cząstkami swój kapitał od akcyj tak długo, aż mu w miarę zniżania się coraz większego kursów giełdowych nic w końcu nie pozostało. Skutkiem ostatniego zniżenia kursów z początkiem trwającej obecnie wojny dobiegł do kresu przeznaczenia swego i dopiero w ubiegłym tygodniu do likwidacyi przystąpił. Przypomniało to giełdzie, że bardzo wiele instytucyj wiedeńskich posiada w przybliżeniu takie same zasoby papierów giełdowych, które je w chwilach, jak obecne, przy jakiejkolwiek nagłej zmianie w sytuacyi politycznej na upadek narazić mogą i odbierało ochotę do kupowania ich akcyj. A że w Wiedniu znaczna część towarzystw industryjnych jest wypływem banków, które w nich mają znaczne udziały, a w przemyśle przytem zupełna panuje stagnacya, spotykał i papiery przemysłowe ten sam los zupełnego zaniedbywania ich w tranzakcyach giełdowych. Przyczynę wyjątku, jaki w rzędzie akcyj bankowych stanowiły akcye węgierskiego banku kredytowego, które ze 117 poszły w górę do 127.25, jak i w ogóle wpływ na nieco lepsze usposobienie giełdowe w samym końcu tygodnia, przypisują głównie wiadomościom o dobrym stanie ozimin na Węgrzech, które z nastaniem cieplejszej temperatury bardzo pomyślnie rozwijać się mają. Do tego samego wpływu odnoszą też podniesienie się kursu akcyj kolei nadcisańskiej. Wiadomości te nadchodziły do Wiednia w ostatnich dniach tygodnia razem z zapewnieniami, że Rosya wstrzymuje Serbię od wszelkich zachcianek wojennych i wprawiały w piątek i w sobotę w nieco lepszy humor giełdę wiedeńską, obudzając lekką dążność do zwyżki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 2 czerwca. Ojciec Swięty przyjmował życzenia kolegium kardynalskiego. Baron Loë złożył Papieżowi księgę z podpisami uczniów katolickich na uniwersytetach monachijskim i wrocławskim.

Rzym 2 czerwca. Minister Melegari dał d 31 maja obiad na cześć prezesa pruskiéj Izby deputowanych Bennigsena; na obiedzie tym byli poseł niemiecki Keudell i prezes włoskiéj Izby deputowanych.

Rzym 2 czerwca. Izba deputowanych uchwaliła wystosować jutro do króla adres z podziękowaniem i powinszowaniem jako w 30tą rocznicę ogłoszenia konstytucyi (w królestwie Sardyńskiem).

Rzym 2 czerwca. W senacie na zapytanie Brioschiego względem meetingu zwołanego przez republikanów na d. 31 maja dla protestowania przeciw knowaniom katolików i względem organizacyi partyi republikańskiéj, oświadczył Nicotera, że rząd nie ma żadnéj troski z powodu partyi republikańskiéj, która nie jest liczną; a gdyby jakiekolwiek stowarzyszenie miało przekroczyć granice wskazane ustawami, rząd będzie umiał spełnić swoją powinność. Po dalszych wyjaśnieniach zajście to niemiało żadnych następstw. Nicotera oznajmia o zabiciu dowódzcy rozbójników Leone i winszuje (!) z tego powodu władzom cywilnym. Senat postanowił przesłać jutro królowi adres. Rozprawy nad ustawą o podatku od cukru, rozpoczęły się.

Paryż 2 czerwca. Dziennik *Le Radical* został zawieszony na trzy miesiące; *La Marseillaise* wczoraj skazana a dziś znów przed sąd stawiona. Dzienniki prowincyonalne ulegają temuż samemu losowi.

Paryż 2 czerwca. Ze strony świadoméj rzeczy zapewniają o bezzasadności pogłosek tyczących się bliskiéj zmiany niektórych członków gabinetu. Słychać, że republikanie za zebraniem się ponownem Izb, jeśli te nie będą znów bezzwłocznie odroczone, wniosą adres w odpowiedzi na orędzie prezydenta Mac-Mahona.

Londyn 2 czerwca. *London Gazette* ogłasza mianowanie jenerałów Rowan, Yorke i Strathnairn, marszałkami.

Kopenhaga 1 czerwca. Przywódzca lewicy J. A. Hansen, umarł dzisiaj.

Ateny 1 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Komunduros przedstawił program nowego gabinetu, a mianowicie: podwojenie armii istniejącéj, wciągnienie do niéj rezerw i zaciąg ochotników, co wszystko wymagać będzie zaciągnienia pożyczki i podwyższenia ciężarów podatkowych.

Washington 2 czerwca. Załatwione zostały z zadowoleniem trudności wynikłe między Stanami Zjednoczonemi a Mexikiem z powodu krzywdy wyrządzonéj amerykańskiemu konsulowi w Acapulco d. 5 marca.

Kto wie, czy gorąca pora letnia, która nadchodzi, nie stanie się ważnym czynnikiem w sprawie ugodowéj. Pod wpływem bowiem ustalającéj się pogody i idącego w górę termometru, dzienniki wiedeńskie zaczynają coraz więcéj oświadczać się za odroczeniem Rady państwa, a tem samem za zawieszeniem kwestyi ugodowéj. Zapowiadają one, że po uchwaleniu ustawy o kolejach poręczonych rozpocznie się zaraz dyskusya nad projektem reformy podatkowéj, poczem nastąpi odroczenie. *Presse* zaś twierdzi, że nawet projekta te nie będą wzięte teraz pod obrady, deputowani bowiem objawiają życzenie, iżby Rada państwa odroczoną została, skoro niema nadziei odroczenia sprawy ugodowéj. Aby temu życzeniu stało się zadosyć, komisya podatkowa uchwaliła, aby ustawy podatkowe weszły w życie dopiero 1go stycznia 1879 roku, a nie z Nowym Rokiem 1878, jak pierwotnie projektowała. W ten sposób reforma podatkowa nie byłaby już naglącą i nie stanęłaby na przeszkodzie odroczeniu Izby.

Ale cóż się tymczasem dziać będzie w kwestyi bankowéj, czy także ulegnie odroczeniu, czy na to Węgrzy zezwolą, skoro naglili o rozpoczęcie akcyi parlamentarnéj nie ze względu na ugodę, ale ze znanych względów dyplomatycznych, aby nie zostawić czasu do działania i wystąpienia monarchii na zewnątrz. Deputacya regnikolarna węgierska odbywa codzień posiedzenia, w których biorą udział ministrowie Tisza i Szell. Według *N. fr. Presse* wpływ ministrów miał skłonić członków deputacyi do zgodzenia się na te podstawy obliczenia stosunku kwot, jakie zostały już przyjęte i omówione przez oba gabinety. Deputacya austryacka czeka na uzupełnienie materyału, którego domagała się od rządu.

Ustawa przeciw pijaństwu, odnosząca się do Galicyi ma niebawem przejść przez Izbę wyższą. Sprawozdanie wydziału ogłoszone już zostało drukiem i zaleca przyjęcie ustawy. Mówimy o niem na właściwem miejscu.

Od chwili odrzucenia wniosku p. Prato, domagającego się rozdziału Tryestu na dwie prowincye z osobnemi sejmami, posłowie włoscy Rady państwa słuchający komendy centralistycznej, niepojawili się w Reichsracie. Mamy więc znów abstencyonistów wiernokonstytucyjnych.

Corresp. Autrich. donosi, że przeciw p. Riegerowi wytoczonem zostało śledztwo z powodu znanego pisma do p. Aksakowa prezesa komitetu słowiańskiego w Moskwie. Z przyjemnością zapisać nam przychodzi, że *Vaterland* z wzmagającą się stanowczością występuje przeciw panslawistycznemu kierunkowi deklarantów czeskich, świeżo zaś zaprzecza, aby pismo p. Riegera było wysłane w imieniu czeskich posłów do Sejmu i Rady państwa. Stronnictwo *Vaterlandu* może być przychylne polityce przymierza Austryi z Rosyą, lecz jest za nadto i austryackiem i katolickiem, aby je podejrzywać można o wspólnictwo w dążeniach panslawistyczno-moskiewskich, jakie znamionują wystąpienie p. Riegera.

Dzienniki różnych odcieni podają nader odmienne wersye o przyjęciu, rozmowach i naradach, jakie miały odbyć się w Rzymie z okazyi przybycia tam biskupów i pielgrzymów austryackich. *Volksfreund*, który łączy zasady katolickie z sympatyami centralistycznemi, opowiada, że Pius IX rozmawiał z niektórymi członkami deputacyi austryackiej, w jednej z galeryj watykańskich. W tej pogadance miał się wyrazić przeciw federalizmowi, a zwracając się do kardynała Schwarzenberga, uskarżał się, że zbyt wiele w dzisiejszych czasach powstaje sporów i zbyt wiele gadania. Wielka monarchia stoi na jedności, którą zachować należy, przyznając prawa narodowościom. Nic niema w tem doniesieniu nieprawdopodobnego, tylko prywatna rozmowa Ojca św. nie powinna służyć za broń polemiczną, zwłaszcza między dwoma organami katolickiemi, jak *Vaterland* i *Volksfreund*.

Fremdenblatt znów umieszcza artykuł także odnoszący się do pobytu pielgrzymów i biskupów austryackich w Rzymie. Organ ten twierdzi, jakoby miało przyjść do porozumienia z Stolicą apostolską co do niektórych reform ustawodawczych. Episkopat austryacki miał zasięgać zdania. Ś. kollegium co do zachowania się wobec ustaw szkolnych Ś. kollegium wraz z Ojcem św. oświadczyli się za pojednawczem stanowiskiem. Mniej prawdopodobnem jest doniesienie *Fremdenblattu*, jakoby Stolica apostolska miała się zgodzić na reformę projektowaną oddawna, a odnoszącą się do ustawy małżeńskiej. Jeśli chodzi o śluby cywilne, wątpić przychodzi, aby Stolica apostolska dała z góry przyzwolenie na reformę tak przeciwną zasadom chrześciańskim. Ciekawem jest tylko porównanie *Fremdenblattu* postępowania gabinetu austryackiego a innych rządów ze Stolicą Apostolską. „Niech nam wolno będzie — mówi ten dziennik — porównać to co się odbywa w Austryi i co od dwóch lat przeprowadzono, ze skandalami i prześladowaniami, jakich jesteśmy świadkami w sąsiednich krajach. Postępowanie rozważne ministerstwa wywołało stanowisko pojednawcze Stolicy Apostolskiej, jakie stara się ona zawsze zachować w podobnych razach; przeciwnie zmuszona stawiać niezachwiany opór nakazany sumieniem i honorem wobec przemocy. We wszystkich krajach i czasach podobnie się działo; a historya samej monarchii Habsburskiej podaje nam tego przykłady. Ci monarchowie reformatorowie, którzy chcieli postępować spiesznie i gwałtownie, natrafiali na niezłomny opór. Łódź piotrowa przebywa zwycięsko w pośród nawałności, ale przybija do portu przyjaznego państwu, według przysłowia, że się da ugiąć a nie da złamać.“ Artykuł powyższy w organie poświęconym dla sfer dworskich, nie jest bez tendencyi nieco podstępnej. Silny objaw życia katolickiego w ludach austryackich, z którym połączył się Cesarz wysyłając do Papieża swego przedstawiciela z życzeniami osobistemi — chcianoby teraz wyzyskać dla sprawy reform bezwyznaniowych, doradzając, aby to co wbrew Stolicy Apostolskiej niedało się przeprowadzić, teraz próbowano przeprowadzić na drodze pojednawczej.

Dzienniki półurzędowe wiedeńskie powtórnie zapewniają, że żadnych kroków nieprzedsiębrano w celu mobilizacyi armii austryackiej, lub wzmocnienia sił wojennych na granicy Banatu i Siedmiogrodu: *Corr. autr.* nadmienia tylko o wysłaniu części floty na Wschód.

Po chaotycznej reformie sądowej, jaką zaprowadzono w Królestwie Polskiem, rząd rosyjski zabiera się do przeistoczenia organizacyi sądowej w zabranych prowincyach. Izby sądowe zaprowadzone być mają w Wilnie, Smoleńsku i Kijowie. Gubernia Podolska przyłączona zostanie do okręgu Odeskiego. Sądy okręgowe ustanowione zostaną w Kijowie, Humaniu, Żytomierzu, Dubnie, Kamieńcu, Witebsku, Wilnie, Grodnie, Kijowie, Mohilewie i Witebsku. Tak więc mimo wojny gorączka reform nie ustaje w Rosyi, a burzenie wszystkich dawnych instytucyj jest na porządku dziennym.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza twierdzeniu innych dzienników berlińskich, jakoby zarządzony teraz rozkład wojsk w Alzacyi i Lotaryngii, był tylko pierwszą częścią zamierzonych kroków, albowiem są inne przygotowania, które wymagają zatwierdzenia parlamentu i w tym celu parlament zwołany będzie téj jeszcze jesieni. Otóż organ rządu niemieckiego zaprzecza, aby zamiarem było przedsiębrać dalsze kroki i zwołać w tym celu parlament.

Lotar Bucher radca legacyjny, prawa ręka kanclerza niemieckiego, przybywa do Kissingen, gdzie zostawać będzie przy osobie ks. Bismarka, co służy za dowód, że kanclerz zajmuje się ważnemi kwestyami zagranicznemi, do których Bucher był zwykle używany jako referent.

Półurzędowa pruska *Nordd. allg. Ztg* daje treść artykułu *Dz. Polskiego* z d. 27 b. m. wystósowanego przeciw „partyi klerykalnej“ i Watykanowi a w obronie polityki niemieckiej. Znak zapytania dany w jedym ustępie przez dziennik berliński, służy tylko na dowód, że dziennik berliński nie tak łatwo daje wiarę twierdzeniu, iż „klerykały“ wierzą, aby Rosya miała oswobodzić Słowian.

Cesarz Aleksander opuścił, jak to zapowiadał korespondent do *Wiener Abend Post*, Petersburg w sobotę 2 t. m. Do Jass, gdzie na niego czeka pociąg, który w sobotę przez Kraków przejeżdżał, Cesarz przybyć ma jutro 5 t. m. Od Jass aż do Plojeszti stać będzie wdłuż linii kolejowej dziesięć batalionów wojska a w nocy linia kolei będzie pochodniami oświetlona. Te same, jak wiadomo, środki przedsięwzięto na kolei, gdy Cesarz udawał się do Kiszeniewa.

Pierwszy korespondent petersburski do *Wiener Abendpost*, którego słowa przytoczyliśmy na tem miejscu przed dwoma dniami, sygnalizował pokojowe usposobienie z Petersburga, twierdząc, iż bytność rosyjskich ambasadorów w stolicy przed wyjazdem do obozu cesarza i kanclerza miała głównie na celu obmyślenie środków, prowadzących do spiesznego zawarcia pokoju, a zarazem nadmienił o kongresie. Znany ten korespondent niezaprzeczenie może być dobrze zawiadomionym, lecz nie ulega także wątpliwości, iż podaje on do wiadomości publicznej rzeczy odpowiadające chwilowym potrzebom dyplomacyi rosyjskiej. Najtrudniejszy jest krok pierwszy: to też w ślad za korespondentem urzędowego dziennika wiedeńskiego pospieszyły inne dzienniki z całym szeregiem pokojowych wieści, oczywiście idących nierównie już dalej, jak wzmianka zrobiona przez powyżej przytoczonego korespondenta. Streścimy tu w krótkich słowach wszystkie te pokojowe pogłoski, które, kładziemy na to nacisk, są dotąd tylko pogłoskami, a które jeżeli nie wyłącznie, to głównie pochodzą z Petersburga, coby naprowadzić mogło na przypuszczenie, iż chciano może stamtąd wywołać chociażby chwilowy prąd pokojowy w opinii publicznej w Europie. A zatem zjazd ambasadorów rosyjskich w Petersburgu ma głównie mieć na celu zlokalizowanie wojny; dalej twierdzą, iż tak w Petersburgu, jak w Stambule życzą sobie prędkiego zawarcia pokoju.

Najświeższy krok rządu francuskiego, aresztowanie prezesa rady miejskiej paryskiej, znanego radykalisty, który zamierzał silnie uorganizować przeciw rządowi opozycyę, świadczy o jego energii, stanowczości i pozwala przewidzieć, że rząd ten raz rozpocząwszy dzieło ładu i porządku społecznego, nie cofnie się przed niczem, aby je przeprowadzić. Bonnet Duverdier aresztowany z rozkazu prezydenta, należy do stronnictwa radykalnego i uważany był jako jeden z jego przywódców. Po odbytem aresztowaniu sędzia wyprowadził zaraz śledztwo z aresztowanego. Dotąd jednak nic nie jest wiadomo, czy odesłany on zostanie przed sąd policyi poprawczej. Wysuwanie przez Gambettę i to wobec studentów kandydatury Thiersa, świadczy najlepiej, jaki jest brak ludzi seryo w stronnictwie republikańskiem i jak niebezpiecznem byłoby dla Francyi usunięcie się w tej chwili marszałka Mac-Mahona, którego zastąpiłby najwidoczniej Gambetta, zasłaniający się tylko dziś Thiersem.

W Niemczech i we Włoszech z wielkiem wciąż niedowierzaniem przypatrują się nowemu zwrotowi we Francyi. Korespondencya do *Polit. Corr.* z Berlina daje wyraz temu niedowierzaniu i niechęci i twierdzi stanowczo, że obadwa rządy stanęły wspólnie wobec nowego ministeryum zupełnie na uboczu.

Poseł angielski w Berlinie lord Oddo Russell udał się za dziesięciodniowym urlopem do Londynu; podróż tę także wiążą z pokojową akcyą. Hr. Vogué poseł francuski w Wiedniu otrzymał również urlop i udał się do Paryża. Nareszcie ze świata dyplomatycznego *Cor. autrich.* donosi, że Sandyullah bey, nowy poseł Porty przy dworze berlińskim 1go wyjechał ze Stambułu. Minister zaś czarnogórski spraw zewnętrznych Stanko Radonicz przybył do Wiednia. Ten sam organ zapewnia, że ks. Milan Serbski nie uda się do Plojeszti, i że powita tam Cesarza w jego imieniu były minister Marinowicz, który już jest w Bukareszcie.

W Stambule nastąpił upadek ducha: wezyr i minister spraw zewnętrznych są za pokojem a nawet mówią o spotkaniu się Sułtana z cesarzem Rosyjskim. Z Petersburga miała odejść nader łagodna odpowiedź na ostatnią słynną notę lorda Derby a hr. Szuwałow, który niebawem powróci do Londynu, poprze ją uspakajającemi ustnemi oświadczeniami. Treścią noty i oświadczeń ma być co następuje: Rosya nie zakończy wojny, dopóki nie otrzyma od Porty istotnych rękojmi co do bytu chrześcian; lecz powtórnie zapewnia Anglię, iż nie myśli o zdobyczach na półwyspie bałkańskim. W Europie Rosya zadowolni się przywróceniem stanu rzeczy mniej więcej takiego, jaki istniał przed 1853 r. (zmazanie traktatu paryskiego). W Azyi mniejszej ograniczy się na anneksyi jednej prowincyi, dając Anglii jednocześnie zapewnienie, iż w Azyi środkowej zaprzestanie wszelkich dalszych zdobyczy. Słowem, wciąż idąc za tym chwilowym, pokojowym: dziennikarskim prądem, dochodzimy do konkluzyi, że natychmiast po przejściu przez Rosyan Dunaju rozpoczną się układy pokojowe i że tym razem pośredniczyć będą Niemcy. Raz jeszcze powtarzamy, iż ten prąd wrzekomo pokojowy z rosyjskich głównie powstał źródeł i że z kilku stron donoszą, że Rosyanie żywią przekonanie czy nadzieję, że wojna długo trwać nie będzie. Aby wyczerpać cały zasób tych tak nazwanych optymistycznych wiadomości, dodajemy, iż pojawia się zdanie, że Anglia stara się zbliżyć a nawet przystąpić do trzechcesarskiego przymierza! Po wyczerpaniu zaś tych wszystkich możliwych lecz dziś nieprawdopodobnych jeszcze przypuszczeń i kombinacyj, uporamy się na dzisiaj z niemi przytoczeniem słów *Correspondance Autrichienne* z ostatniego jej numeru, który nas w tej chwili doszedł, a który umieszcza pod rubryką *ostatnich wiadomości*:

„Podług naszych informacyj pogłoski rozsiewane przez dzienniki a odnoszące się do bliskiego pokojowego zwrotu w położeniu, nie opierają się o żadną istotną podstawę. Do tej chwili z żadnej strony nie poczyniono żadnego kroku, który by mógł dać powód istotny do podobnego przypuszczenia“.

Nie można przecież spuszczać z uwagi tej okoliczności, że cesarzowi Aleksandrowi towarzyszy na Wołoszczyznę ks. Gorczakow i kancelarya dyplomatyczna, że zatem jężeli nie zaraz, to zawsze jakaś dypiomatyczna akcya wchodzi w program wojskowej podróży cesarza.

Wobec powyższych pokojowych wieści dziwnie brzmi doniesienie *Indépendance Belge*, że zaraz po przyjeździe cesarza Aleksandra do Płojeszti, wyda on manifest słowiański. Nie wierzymy, aby podobny manifest dziś już wydanym został.

Urzędowa wiadomość turecka o zdobyciu napowrót Ardahanu przez wojska sułtańskie, a która okazuje się być najzupełniej mylną, zdyskredytuje do reszty na czas obecnej wojny wszystkie urzędowe wojskowe doniesienia ze strony tureckiej. W Stambule odprawiono po meczetach dziękczynne nabożeństwa za odzyskanie Ardachanu i zdaje się, że rozpuszczenie wieści o tem odzyskaniu nie miało innego celu, jak urządzenie tych meczetowych demonstracyj. Ale dla czego rząd turecki uznał za stosowne w błąd wprowadzić Europę za pomocą swojej w Wiedniu ambasady? Tego trudno zrozumieć i wytłómaczyć sobie chyba można rozprzężeniem wszelkich stosunków w Konstantynopolu i straceniem miary tego, co może być korzystnem lub szkodliwem dla samej Turcyi.

Otrzymujemy wprost z Azyi mniejszej list, który zawiera nie obojętne przez wzgląd na obecne wypadki szczegóły.

„Alaszgeri (w Azyi mniejszej na graincy rosyjskiej). Korzystam ze sposobności do przesłania korespondencyi, gdyż z praktyki pokazuje się, że przesyłanie listów przez pocztę turecką lub przez Lloyda austryackiego nie jest pewnem. Z ogólnych wiadomości wypływa, że Turcy mają w Małej Azyi wojska do 80,000, a Rosyanie do 150,000, a więc ci są liczebnie silniejszymi; uważając zaś pod względem moralnym, fizycznym i hygienicznym, zdaje się, że Rosyanie z takim żołnierzem, jakim jest tutaj turecki, nie trudną będą mieli sprawę, gdyż zaledwie co trzeci jest zdrów i silny, tak jak żołnierz być powinien. Batalion liczy tutaj 450 ludzi; wojna, a tu prawie wszyscy meldują się jako chorzy. Życie jest tu nędzne, pożywienie liche, a mieszkanie jeszcze gorsze, bo w czasie długiego deszczu trzeba uciekać z pościelą, gdyż dachy płaskie pokryte ziemią, przepuszczają łatwo wodę; okolica do tego sucha i pusta, góry wysokie okryte śniegiem, bez drzew, do tego smutno tu bardzo. Czy teraz będzie wojna duża, czy mały pokój, o tem sądzić nie można, bo tu brak wszelkich wiadomości“.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 4 czerwca. Deputacya węgierska regnikolarna zgodziła się po długich rozprawach na restytucyę podatków, za przyjęciem wniosków rządowych.

Paryż 4 czerwca. Według *Monitora*, drugie odroczenie Izby jest nieprawdopodobne. Po interpelacyi z powodu orędzia prezydenta, ks. Broglie natychmiast wniesie budżet pod obrady, a w razie odrzucenia zażąda rozwiązania Izby.

Haga 3 czerwca. Królowa umarła o godzinie 11¾ w południe. Cała rodzina królewska jest tu zebraną. (Królowa Zofia ur. 17 czerwca 1818 r., była córką króla Wilhelma I Wirtemberskiego a siostrą panującego króla Karola I, zaślubiona królowi Wilhelmowi III Holenderskiemu d. 18 czerwca 1839).

Rzym 3 czerwca. Dziś odbył się wielki przegląd wojska przed królem. Król ukazał się w towarzystwie królewicza, ministra wojny, posła niemieckiego, sztabu głównego i zagranicznych delegatów wojskowych; za przybyciem oraz przy odjeździe przyjmowany był przez wielki tłum ludu okrzykami. Miasto w chorągwie przystrojone.

Londyn 3 czerwca. Wczoraj na cześć urodzin królowej dał hr. Derby obiad, na który zaprosił wszystkich posłów zagranicznych oraz pełnomocnika rosyjskiego. Hr. Szuwałow oczekiwany tu w przyszłym tygodniu. — Donoszą z Przylądku Dobrej Nadziei, że wojsko angielskie wkroczyło 4go maja do Pretoryi (stolicy kraju Transvaal) i przyjętem było przyjaźnie. Mieszkańcy wręczyli Shepstonowi (gubernatorowi angielskiemu) adres z życzeniami. W kraju panuje spokojność.

Londyn 3 czerwca. Korespondent specyalny do bióra Reutera donosi z Syry d. 2 czerwca o położeniu: Między urzędnikami tureckimi panuje wielkie zniechęcenie. Widać, że Turcya nie jest w stanie stawić Rosyi oporu. Nadzieja, aby zdobycie Suchum-Kale mogło wywołać powstanie Kaukazu, spełzła. Czerkiesi boją się Rosyan i składają broń. Turcya zostaje w materyalnej bezwładności. Dłuższy opór bez sprzymierzeńców jest nadzwyczaj trudny. Słabość moralna Turcyi okazuje się w braku dowódzców, w powolności działań wojennych i w wewnętrznych rozterkach. Na czele partyi wojennej stoją Redif i Mahmud; na czele partyi, która po pierwszych stanowczych bitwach pragnęłaby pojednać się, Edem i Savfet. Poseł angielski Layard usiłował od swego przybycia usunąć wpływ Redifa i Mahmuda i doradzał formalnie usunięcie ich. — Hobbart basza odpłynął wczoraj na morze Czarne.

Londyn 4 czerwca. Bióro Reutera donosi z Erzerum: Turcy cofnęli się za pojawieniem się przedniej straży rosyjskiej przed Olti. Kars jest dobrze zaopatrzony, wszelako załoga pobiera tylko pół racyi; twierdza jest zupełnie zamkniętą. Związki telegraficzne przerwane. Stanowisko Muchtara baszy pod Żywinem nieda się utrzymać, gdyż Rosyanie mogą mu pospiesznym pochodem zająć tyły. Dla wzmocnienia jego spodziewają się przybycia korpusu z Wan.

Petersburg 4 czerwca. Według wiadomości z teatru wojny, jenerał Krawczenko d. 28 maja stoczył zwycięską potyczkę z nieprzyjacielem liczącym 3000 ludzi podczas przejścia przez most Ragody; d. 29 t. m. kolumna stoczywszy potyczkę, przeprawiła się przez rzekę Kodor i dotarła do Digerd. Strata Rosyan wynosi 20 zabitych i rannych. Powstańcy w Sałatarwiros pobici. Kolumna księcia Nokażidżie pobiła 500 powstańców na granicy Sałatawii; 80 powstańców zginęło a 100 dostało się w niewolę. Po pięciogodzinnem bombardowaniu Soczy przez dwa monitory tureckie Turcy usiłowali na pięciu kuterach parowych wylądować, wszelako napotkali strzelców rosyjskich, którzy im wybili załogę kuterów, a wojsko, które lądowało, zupełnie zostało zniweczone; monitory i kutery odpłynęły. Wśród bombardowania Soczy kościół i wszystkie budynki zostały uszkodzone. Tłum Tekinów w sile 6000 ludzi uderzył d. 24 maja na jenerała Łomakina pod Kislarwatem a po czterogodzinnym boju odparty z wielką stratą, poszedł w rozsypkę. Starsi chanatu podali potem adres poddania się.

Londyn 4 czerwca. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola, że Rosyanie stoją już tylko o sześć godzin drogi od Erzerum.

Konstantynopol 3 czerwca. Izba obradowała nad budżetem i podniosła kilka zarzutów przeciw pensyom skarbowym oraz opłacie komisowej, przyznanej bankowi ottomańskiemu i postanowiła wyznaczyć ankietę pod względem nadzwyczajnych wydatków, oraz ustanowić Radę wojenną i znieść bióro prasy.

Kair 3 czerwca. Odjazd kontyngensu egipskiego wstrzymany jeszcze został, gdyż egipskie statki przeznaczone do eskorty, nie są w stanie stawić oporu statkom rosyjskim. Oczekują przybycia okrętów wojennych tureckich.

Kair 3 czerwca. Król Abissyński przyjął propozycye pokojowe, według których nastąpiło zawarcie pokoju z Egiptem.

Kursa. Wiedeń 6 czerwca godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 59·75 — Renta srebrna 65·05. — Losy z r. 1860 110·25. Akcye Banku Narod. 772·— Akcye kredytowe 140·— — Londyn 125·50 — Srebro 110·85 — Napoleony 10·02. — Lombardy 75·— — Losy z r. 1864 131·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 206·50—Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 98·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 91·25 — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 68·75 — Obligacye indemn. galicyjskie 84·— — Losy premiowe węgierskie 71·85. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 83·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 108·50. — Listy zastaw. hipoteczn. 86·— — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 61·55— — Ruble 135·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 2 Czerwca

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 34½	1 36½
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 75	1 90
Mark niemiecki . . . „ 1 „	0 61¼	0 62½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 92	6 12
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 92	6 12
Napoleondor „ . . „ 1 „	10 —	10 25
Półimperyał „ . . „ 1 „	10 18	10 60
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	111 —	113 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	110 —	111 50
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdocz. w miarę terminu płat.)		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	92 . .
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 —	85 –
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	74 50	77 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	82 —	83 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	85 25	87 —
8% listy dłużne galic. zakł. włoś.	85 —	88 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł.w.a.	84 —	86 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w.a.	85 50	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	95 —	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	— —	96 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	97 50
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	91 75	93 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	80 —	82 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	201 50	205 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	96 50	101 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa .	16 50	19 50
Wiedeń 1 Czerwca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	59 35	59 50
5 „ „ „ „ srebr.	64 60	64 75
„ Oblig. ind. niż. Austr.	103 —	— —
„ „ „ czeskie .	102 25	103 50
„ „ „ węgierskie	73 75	74 25
„ „ „ galicyjskie	83 80	84 80
„ „ „ bukowińsk.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	70 50	71 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	95 —	95 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	95 60	95 75
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	82 50	83 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	82 50	83 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	86 —	88 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	96 —	96 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	85 —	86 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy .	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	105 75	106 25
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	87 —	87 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	139	139 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	85 80	86 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	285 —	290 —
„ „ „ 1854 .	107 75	108 25
„ „ „ 1860 .	109 25	109 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	119 —	119 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	— —	— —
„ prem. pożyczki węg.	72 50	73 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	20 —	21 —
„ kredytowe	161 25	161 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 50	94 50
„ księcia Salm . . .	37 25	37 75
„ „ Palffy . . .	28 —	28 50
„ „ Klary . . .	28 —	30 —
„ hr. St. Genois . . .	27 —	27 50
„ miasta Budy . . .	29 50	30 50
„ Windischgraetz . .	23 50	24 25
„ hr. Waldstein . . .	23 25	23 75
„ hr. Keglevich . . .	11 50	12 50
„ Rudolfa	13 25	13 75
„ tureckie 400-frank. .	11 90	12 20
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	770 —	773 —
Zakładu kredytowego . .	137 80	137 50
Żeglugi parow. na Dunaju	324 —	326 —
Kolei północ. Ferdynanda	1855	1858
„ rządowej fr. a. . .	221 50	222 —
„ zachod. c. Elżbiety .	134 25	134 75
„ Południowej . . .	74 50	75 –
„ Galicyjskiej	203 75	204 —
„ Czerniowieckiej . .	93 —	99 —
„ Albrechta	— —	36 —
„ węg. północ.-wschod.	89 50	90 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	102 75	103 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	94 —	95 —
„ Koszycko-Bogumił. .	82 50	83 —
„ Siedmiogrodzkiej .	78 50	80 —
„ Cisańskiej	168 —	170 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	107 25	107 75
„ Franciszka Józefa .	113 75	114 25
Banku anglo-austryackiego	68 25	68 75
Zakładu kredytowego węg.	123 75	124 25
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	75 —	76
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	64 50	65 —
„ państwowej 500 fr. .	156 50	157 50
Emisya z r. 1867 .	146 —	147 —
„ południowej 500 fr. .	112 —	113 —
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr.m.k.	101 50	101 75
„ „ „ 100 złr. w.a.	97 50	98 50
„ „ „ w srebr. 5%	107 —	107 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	84 50	85 50
5% w srebrze . . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z.wa. w srebr. 5% za 100 złr.	102 25	102 50
Emisya II.	99 50	100 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 —	74 50
Emissya z r. 1867 .	71 50	72 50
„ Siedmiogr. 200 złr.w. a.	57 25	57 50
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	72 50	73 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	86 —	88 —
Waluty:		
Cesarskie korony	6 00	6 02
„ dukat na wagę	6 03	6 05

	płacą	żądają
Naploeondory	10 12⁵	10 13⁵
Suweryny angielskie . .	12 68	12 75
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	111 50	111 75
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 10	62 20
Rubel pap.	1 36⁵⁰	1 37
Lwów 30 maja.		
Dukat holenderski . . .	5 93	6 04
„ cesarski	6 —	6 12
Półimperyał rosyjski . .	10 35	10 65
Rubel srebrny rosyjski .	1 70	1 80
„ papierowy	1 36½	1 38
Marki 100	62 80	63 80
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	82 50	83 15
„ „ „ „ „ 4„	75 50	76 75
„ „ Banku hipotecz.	85 60	87 —
Obligi indem bez kupon.	83 75	85 —
Akcye kolei gal. K. L. b. k.	202 —	204 25
„ „ Lwow.-Czern.	98 50	102 25
„ banku hipot. gal.	212 50	216 —
Warszawa 30 maja.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawn. 1ej seryi .	96 —	— —
„ „ 2ej seryi .	96 —	— —
kupon . .	175⅝	— —
„ „ nowe . .	92 70	93 00
kupon . .	219⅝	— —
„ likwidacyjne . . .	81 —	81 30
kupon . .	198⅝	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	193 —	— —
„ „ „ 1866 „	187 –	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.